

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 6 lipca 1947 r.
ROK III. Nr. 26. (113).

Na głębszych fundamen-
tach

wyższy mur stać może,
I wyższy rozum tylko
na głębszej pokorze.

A. Mickiewicz.

GODZINA SZCZEROŚCI

TO nie sprawy polityki międzynarodowej, ani nawet polityka poszczególnych państw, dzielą coraz więcej ludzi w naszym świecie. O tym już wielu mówi. Ci od stołów konferencji wszelakich czynią to półgłosem. W korytarzach, albo po zamknięciu obrad.

To nie tylko zagadnienia ustroju naszego państwa polskiego, nie ten czy ów reżim polityczny rozbiły nas. Tak w Kraju, jak i poza nim będących Polaków.

W tamtym, czyli w międzynarodowym położeniu, i w tym, czyli w naszej doli, jednych łączy w grupę coraz większą ilością i potężniejszą jakością, usłyszany głos Boga, drudzy uciekają. Odeń uparcie i na óslep.

„Rzekł głupi w sercu swym — nie masz Boga”, tłumaczy Pismo św. od tyłu, tyłu już wieków. I jeszcze nie wszyscy ludzie, w lipcu 1947 roku, zrozumieci smutny głos Ducha św.

A więc — niestety — są jednostki przeszkadzające wszelkimi sposobami całkowitemu zastosowaniu się polityków oraz przewodników tłumów ludzkich do Dziesięciorga Przykazań Bożych!

CIKAWY: DLACZEGO?

Ciekawe jednak, dlaczego liczba nierozsądnych samobójców oraz złośliwych morderców pokoju tak bardzo powoli maleje? Dlaczego akurat oni znajdują jeszcze posłuch? Dlaczego jakaś potęga niebieska nie porazi do cna sklerotycznych mózgów ludzi bez sumienia, licząc wciąż jeszcze na ich opamiętanie?

Zacznę od odpowiedzi na pytanie ostatnie.

Jest ona nad wyraz prosta. A mianowicie: Ludzie postępowali niejednokrotnie świadomie i dobrowolnie wbrew oczywistym i zrozumiałym powszechnie zakazom Boga i chociaż Bóg, za pośrednictwem świętego dzieła Swego Syna — Kościoła Chrystusowego, poucza o szkodliwości tego postępowania i jego skutków — pomyj niemoralności i niewiary, nie złamie przecież wolnej woli człowieka. Owszem, oświeca wyraźnie właściwą drogę do obrania; podaje orzeźwiający, jedynie zdrowy napój, ale kierownicę swego wozu (wolę) prowadzi już sam człowiek i wybiera — „na złość” niewłaściwe drogi, wiodące do przepaści, zamiast do wytkniętego celu. Rozkapryszony człowiek odrzuca źródłaną wodę, w czystej szklance mu podawaną, a chwytając (znowu „na złość” Ojcu) za męty ludzkiej przewrotności. Rzecz jasna — choroba śmiertelna — pewna, złamanie karku — nieuchronne. Tylko z własnej, świadomej winy tego lub tamtego uparciucha.

Ma on zaś dlatego tu i ówdzie posłuch, bo napotkał leniwców, albo tkwiących już po kolana w błocie, dokąd źródłana woda nie może dojść. Kiedy mu podają rękę, celem wydobywania go z niechlujstwa, często nie tylko własnego, już to choćby z zakrzepłego, grząskiego błota, on tak się przyzwyczaił do zaduchu i brudów niemoralności, że przestał wierzyć w istnienie czystego powietrza, świeżej wody, mydła, wyczyszczonego obuwia, w ręce niezbrukane, że pozostaje nadal w stęchłym, zgniliznie, nieczystości, jakby odziany płaszczem zakrzepłego błota. Mocnego potrzeba szarpnięcia takim chochołem; prysnąć mu się na-

KS. JACEK PRZYGODA

leży nadzwyczaj mocny, ryżowa szczotka i szarego mydła sporo, nim odnajdzie się tam skórę człowieka - brata, stworzenia Bożego i syna narodu, członka wartościowego wspólnoty polskiej.

CI SAMI WROGOWIE

Jesteśmy oto u sedna naszej troski! Klasyfikują nas — zaraz dowiemy się kto — i rozstawiają po kątach na scenie światowych zmagani Stanów Zjed-

noczonych A. P. i Rosji Sowieckiej. Pchają Polaków do najciemniejszego zaułku, rozświetlanego trupim blaskiem gasnącej gwiazdy, mówiąc, ku uciesze gawiedzi z czterech stron świata, że jesteście zadowolonymi zwolennikami (niemal szczęśliwymi, tak!) obecnych rządów w kraju. Cześć braci pozostawili „wspaniałomyślnie” w rupieciarni za sceną i pozwalają im od czasu do czasu zaprotestować przeciw jakąś temu się sufferowi, w tym wypadku chochlikowi historii. Tamtych unieszkodliwili ponadto „żelazną kurtyną”, tym pozostawili — na razie — wdowią kasy. I głoszą, piszą, krzyczą, deklamują, że Polacy nie potrafią żyć w zgodzie, a cóż dopiero rządzić, nawet okrojonym państwem.

Kto nas tak klasyfikuje, kto bezcześci imię nasze znowu?!

Wrogowie Boga w świecie! Zawsze ci sami sprawcy krzywd społecznych oraz gospodarczych. Siewcy niepokoju politycznych, fabrykanci wojen. Nieprzejednani przeciwnicy udziału ludzi Boga w rządach państwami i ludzkością.

Oni to właśnie nęca jednych, drugich i trzecich Polaków odstępstwem od Chrystusa i Jego Kościoła. Ciągna na bagna i topieliska, obiecując tamtym raj, owym wyraj na ziemi. Ale za cenę przekreślenia przeszłości i zmarowania przyszłości, tak państwowej, narodowej, jak i osobistej, prywatnej.

JEST PRZECIEŻ RADA!

Już wiecie, wnikliwi Czytelnicy, gdzie ona się znajduje. Sięgnijcie jeno do — pomiętych często — kart Waszego sumienia. Na pierwszej stronie, tej tytułowej, sumienia Polaka odczytujemy razem oto: „**Jam jest Pan, Bóg TWÓJ... Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną...**” Już na następnej stronie znowu te słowa: „**Wierzę w Boga, OJCA wszechmogącego...**”

WIERZĘ!

I dlatego dalszy ciąg przychodzi już z większą łatwością: „**Ojczyznę NASZĄ... przyjdź Królestwo TWOJE!**”

Poprzez ściśnięte gardło wydobywa się głos: „**BĄDŹ WOLA TWOJA!**”

A praktycznie? Dzisiaj i jutro? Tutaj i tam? Jeżeli zagubitem ślady Boga mego — odnajdę Go zaraz. Bo wiem, gdzie Go szukać. Na pokory ścieżkach Ojczyznaszów i Zdrowasiek! Jeżeli wpadłem w doły brudne życia — trafię do orzeźwiającej kąpieli Sakramentów Świętych. Jeżeli zasklepiłem się pod skorupą sobkostwa lub pa'argatem szatę Polaka pazurami prywaty, niezgody i kłótności, wspomnę sobie na śmiertelną koszulę, jaką mi kroją Polaków-katolików, czyli ludzi Boga i Polski, wrogowie, a szyją czerwoną nicią krwi bratniej, te właśnie wady obrzydliwe.

Jeżeli zapomniałem, że brat mój — rodak jest też CZŁOWIEKIEM, że ma więc te same prawa do pracy, chleba, spokoju, wolności i Ojczyzny, przypomnę sobie niezliczone moją, cmentarze, i te, nieznanne jeszcze, wszystkie groby wspólne, i te miejsca kaźni Polaków, jak Europa szeroka jeno... i znak pojednania i sprawiedliwości uczynię. Jeszcze dzisiaj! Zaraz!

W godzinie szczerości mogliśmy porozmawiać językiem troski o jutro, bo wiem, że postanowienie nasze zamyka się w słowie: MIŁOŚĆ!

A przecież z podobnych godzin złożą się i nasze dni.

Ks. Jacek PRZYGODA

ANDRZEJ CHCIUK.

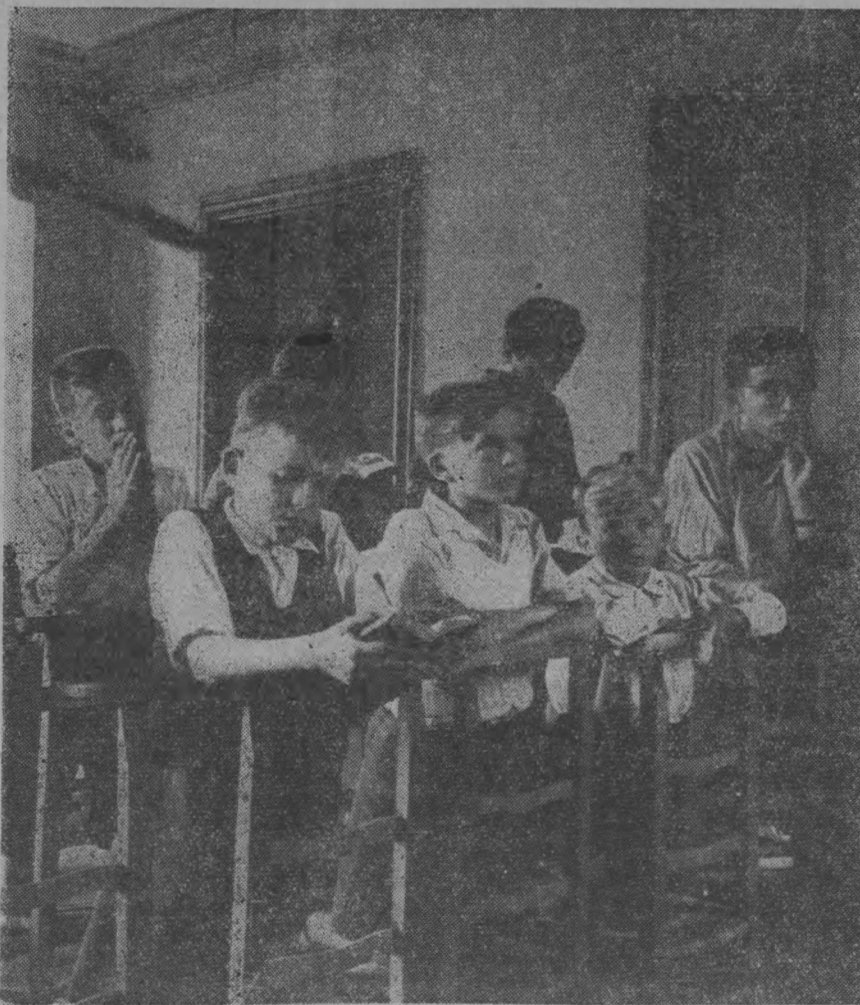
Do moich przyjaciół

*Pójdziemy razem w przyszłe dni
na walki życia i cierpienia
silni: ja Tobą, a mną Ty,
by uśmiech zawsze rozprzestrzeniać
ponad radości i nad łzy.*

*Pójdziemy wokół dawać z nas
oczu blask ciepły i swą przyjaźń —
a szczęściem wielkim będzie w nas
niechęć i smutek mąc rozbijając
dobrocią — tą największą z łask.*

*Pójdziemy w życie z hasłem swym:
naprzeciw wszystkim ludzkim złościom
rozdawać siebie, nawet złym,
ujni dobrocią i miłością,
śpiewając prostej wiary hymn.*

*Że świat jest wrogi, ludzie źli
i że tak mało tych, co wierzą?
To nic! Będziemy jednak szli,
bo iść przystało nam, żołnierzom,
żołnierzom nowych — lepszych dni.*



„MYŚMY PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU...”

Śpiewali przed chwilą najmłodszy uczestnicy letnich kursów społeczno-oświatowych w katolickim ośrodku młodzieżowym Księża Oblatów w La Ferté-sous-Jouarre. Po modlitwie wieczornej obejmie ich cisza nocna. Jutro opuszczą gościnne La Ferté, wróca do domów rodzinnych, żeby apostołować dla Boga i Polski na wychodźstwie.

DOBRA NOWINA

SZÓSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcze głodnych do domów ich, ustaną w drodze: bo niektórzy z nich przyszli zdaleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? A oni rzekli: Siedm. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedm chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło ułomków, siedm kosów. A tych, co jedli było około czterech tysięcy; i rozpuścił ich.

FILARY

Wejdiesz do domu gotyckiego: tłum świętych, zakutych cudną wizją artyści w kamieniu, wita Cię swoją tajemnicą i zaprasza do wnętrza. Stanałeś skupiony pod sklepieniem ostrołukowym nawy. Przypomina Ci się łac, dźwigający na mocnych kolumnach pni w górę sklepioną, z koron powalę. Cisza i zdumienie zapada głęboko w Twe serce, kiedy ogarniasz myślą i podziwem górne wiązania sufitu nawy, spoczywające na grupach filarów, śmiało biegnących ku głębi świątyni.

Idzie o te filary. Stoją mocne, podpierają i dźwigają. Przeciętny widz popatrzy na nie. Wzrok jego zesłizgnie się na posadzkę, wzbije się w górę, by uznać cud techniki, śmiałość niebawia architekta. A one tymczasem pełnią swą rolę zasadniczą bez przestanku. Są potrzebne w budownictwie i niezbędne w społeczeństwie — wielkim, jak państwo, — ogromnym, jak ludzkość i małym ale ważnym i pod stawowym, jak rodzina. Ojciec i matka dźwigają siły fizyczne i moralne swych dzieci, zabarwiając ich duszę mocą, wytrwałością, poczuciem obowiązku. — Bohaterzy narodowi, ludzie czynu, nauki, władza państwowa dźwiga całe społeczeństwo, wielcy uczeni, odkrywcy tajemnic natury, święci stają się własnością całej ludzkości. Dźwigają nas mocą swego geniuszu myśli i serca.

Przypatrzmy się Kościołowi. Dzieciństwo Chrystusa zostało powierzone bohaterstwu wielkich Apostołów. W perspektywie wieków jawią się nam święci Piotr i Paweł, jako filary, dźwigające siłą swego ofiarnego poświęcenia, dobra zbawienia, powierzone im i przez nich, całemu społeczeństwu ludzi wierzących.

Ludzkość została im wdzięczna. Ich imionami nazywano miasta, wsie, ulice, którymi człowiek przebiega, trawiony troskami codzienności. Ich imiona noszą nasi bracia i nasze dzieci. Drogi i domy rozbrzmiewają wołaniem: Piotrze, Pawle! Jest to dziedzictwo serca i wiary, przekazane nam tradycją. Miłość dla Apostołów tkwi głęboko w życiu Chrześcijan, skoro do dziś dnia pamięć o nich wywołują imionami swoich dzieci.

Spytasz o powody? Życie świętych jest napiętnowane wielkością poświęcenia, bohaterstwem. Oddali wszystko swoje Bogu i człowiekowi. Stąd tyle podziwu, uznania, a zwłaszcza miłości.

Piotr słuchał Chrystusa, głoszącego nową Ewangelię braterstwa wszystkim ludzi, równości człowieka wobec Boga. Jego proste serce było entuzjazmem dla tych praw, dotąd przez nikogo nie głoszonych, ośniewających umysł ludzki. Miłość Jego jest wielka, skoro na zawołanie Chrystusa porzuca wszystko, by stać się wiernym, miłującym głosicielem mistrza. Kiedyś, w chwili szczyrzych zwierzeń, opowiadał Apostołowie Chrystusowi o opinii, jaką życzyłoby lub plotkarski tłum wyrabiało sobie o Nim. „Panie, ludzie Cię wielbą! Jedni widzą w Tobie Jeremiasza, inni Izajasza, a ci, co nie mogą utożsamić Ciebie ze znajomymi wizjonerami naszej przeszłości, twierdzą, żeś Mesjaszem”. — „A za kogo Wy mnie bie-

rzecie?” — pyta Chrystus. Święty Piotr, głowa Kolegium Apostolskiego, wyczuł uroczystość chwili. Wie, że musi zabrać głos: „Ty jesteś Synem Boga żywego” — wypowiada z zapalem natchnionego. Chrystus uczynił Go „opoką” — fundamentem całej społeczności chrześcijańskiej. W nim odnajdują wszyscy wyznawcy Chrystusa, jedność, nieomylną pewność, że łączą się, poprzez władzę swych Biskupów, płynące, jak rzeki orzeźwiający świat, ze źródłem — z Chrystusem. I to jest tytuł najistotniejszy Jego chwwały: On jest Piotrem — Opoką.

Wiedziony goślawością głosiciela nauki objawionej, udał się św. Piotr do Rzymu — miasta, skupiającego ludzi całego świata, promieniującego sztuką, wiedzą i kulturą. Zyskiwał wyznawców Chrystusowi, zakładając Kościół najwspanialszy i najświętszy. Neron plawił się w krwi męczenników. Sw. Piotr, kierowany ludzką ostrożnością, uchodzi z Rzymu, by się zachować dla szerzenia Ewangelii. Jednak Chrystus miał względem Niego inne zamiary. Ukazał się Mu za Wiecznym miastem. Zabiegł Mu drogę. — Dokąd idziesz, Panie — Quo vadis, Domine? — woła zdumiony Apostoł. — „Idę cierpieć razem ze swymi wyznawcami!”. Apostoł przyjmuje to wyznanie, jako łagodny wyrzut. Natychmiast reflektuje się: wraca do miasta. Działa ze zwielokrotnioną energią, podtrzymując wiernych na duchu. Z aren rzymskich, z pionących pochodni głoszą Naukę Chrystusa, wsparci autorytetem Apostoła. Aż przyszedł dzień, kiedy i on krwią swoją, życiem dał świadectwo prawdziwie Zmartwychwstałego Chrystusa. Skonał na krzyżu, rozpięty głową na dół. Uważał, że nie jest godziną formy śmierci Zbawiciela.

Tak zginął Piotr.

O ile św. Piotr jest autorytetem, źródłem widzialnej władzy w Kościele, to św. Paweł jest wzorem dynamizmu, mocy, natchnionej miłości. Chrześcijanie wybudowali Mu najpiękniejszą bazylikę w Rzymie. Stojąc w głębi jej głównej nawy, widzisz tylko harmoniję linii, blask szlachetnych marmurów, połysk złota na powale kasetonowej. Zdaje się, że Apostoł, który wyśpiewał największy hymn na cześć świętej miłości, mieszka w Swej świątyni; że lada chwila wyjdzie z bocznej nawy wspaniałą siłą, wielki dobrocią i znów głosić będzie moc chrześcijaństwa przez miłość wszechobejmującą, która przetrwa wszystko, choćby cały świat miał runąć.

Znasz Jego historię. Był wykształconym Żydem. Jak wielu nacjonalistów żydowskich, nienawidził Chrystusa i Chrześcijan. Tak, jakby dziś, cwałował konno do Damaszku, pe-

Czy już zgłosiłeś się na 5-tą Narodową Pielgrzymkę Polaków z Francji do Lourdes, która odbędzie się w dniach 3 – 9 sierpnia 1947 r.? Jeszcze dziś zgłoś się do Swojego Duszpasterza Miejscowego, by i Ciebie nie zabrakło u stóp Najświętszej Matki z Lourdes.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

„Osservatore Romano” o sytuacji religijnej w Jugosławii. — W dzienniku watykańskim „Osservatore Romano” ukazał się wyczerpujący artykuł, poświęcony walce z religią w Jugosławii. Pomimo strasznych i krwawych doświadczeń, stwierdza autor sprawozdania, katolicy pozostali nieustraszenie wierni swoim świętym idealom oraz przywiązaniu do Stolicy Świętej.

Katolicki Międzynarodowy Urząd Filmowy. — W niedzielę, 22 czerwca, nastąpiło zamknięcie tygodnia filmi katolickiej, jaki odbył się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Brukseli.

Uroczystą Mszę św. w tym dniu celebrował w kolegiacie ks. prał. F. Prosperini, radca kościelny Katolickiego Centrum Filmowego w Rzymie, w obecności Ks. Prymasa Belgii, J. Em. Ks. Kardynała J. Van Roey. Przepiękną Mszę św. Roberta Herberiga wykonał doskonały chór katedralny z Malines, pod batutą ks. prał. Van Nuffel, przy akompaniamencie mistrzowskim organów Flor Peeters'a.

Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie uczestników Tygodnia w salach pałacu Sztuk Pięknych. Przedstawiciele katolicy sztuki filmowej z całego niemal świata chrześcijańskiego wzięli udział w końcowym spotkaniu, któremu przewodniczył znowu Prymas Belgii. Brakło jeno wystąpienia, któremu przewodniczył znowu Prymas Belgii. Brakło jeno wystąpienia, któremu przewodniczył znowu Prymas Belgii. Brakło jeno wystąpienia, któremu przewodniczył znowu Prymas Belgii.

Byli jednak obecnymi na obradach i na uroczystościach niedzielnych: ks. J. Przygoda, Rektor Polskiej Misji Katolickiej z Brukseli, ks. kapelan W. Nowacki z Liege, p. Dr. Ruszkowski, należący do zarządu O.C.I.C. (z Paryża) i p. Dr. Ostrowski.

Obrady Francuskiej Hierarchii Kościelnej. — W dniach 25 i 26 czerwca, Kardynałowie, za wyjątkiem znajdującego się w Kanadzie Gerliera, oraz Arcybiskupi Francji zebrali się w Paryżu na obradach, przedzielanych regulaminem swoich komisji stałych.

Zjazd przedstawicieli organizacji francuskich, zajmujących się cudzoziemcami. — W dniach 23 – 24 czerwca odbył się w Paryżu Zjazd przedstawicieli organizacji francuskich, zajmujących się cudzoziemcami we Francji. Wzięli w nim m. in. udział reprezentacji francuskiej Konfederacji Robotników Chrześcijańskich, organizacji charytatywnej „Secours Catholique” i świeżo powstałej „L'Aide Francaise aux immigrés”. Tematem obrad była troska kół katolickich o stan duchowy cudzoziemców, pracujących we Francji. Zjazd zaprosił również w dniu 24. VI. na wspólną konferencję Rektorów Katolickich Misji Zagranicznych, by z nimi omówić sprawy, dotyczące duszpasterstwa wśród cudzoziemców. Polską Misję Katolicką na Zjeździe tym reprezentował Ks. Rektor Cegielka.

Srebrny Jubileusz Kapłański ks. Dziekana Knapika. — W dniu 29 czerwca br. w Beaulieu pod St. Etienne (Loire) ks. Dziekan Wacław Knapik obchodził 25-lecie Swojego Kapłaństwa. W uroczystościach jubileuszowych wzięli liczny udział Jego polscy parafianie, Towarzystwa oraz Księża Kondekanałi. Kazanie okolicznościowe wygłosił, specjalnie przybyły z Paryża, Ks. Rektor Cegielka.

Walny Zjazd Przedstawicieli Stowarzyszeń Polskich Mężów Katolickich we Francji. — W niedzielę, dnia 29. VI., odbył się w Lens Walny Zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń Polskich Mężów Katolickich we Francji. Wzięło w nim udział ponad 100 delegatów, głównie z północnej Francji.

25 lat pracy Związku Kół Śpiewających we Francji. — W niedzielę, dnia 29. VI., odbył się w Douai Zjazd Związku Kół Śpiewających we Francji, obchodzącego ćwierćwiecze swojej działalności. Podczas uroczystej mszy św., odprawionej na intencję śpiewaków przez Ks. Prob. Stefaniaka, delegat Ks. Rektora Cegielki Ks. Redaktor Fl. Kaszubowski, wygłosił okolicznościowe kazanie.

ŻYCZENIA PRYMASA BELGII DLA CZYTELNIKÓW „POLSKI WIERNEJ”

Prymas Belgii, J. Em. Ks. KARDYNAŁ VAN ROEY, przyjmując w tygodniu filmu katolickiego w Brukseli uczestniczącą w nim grupę polską, przekazał przedstawicielowi „Polski Wiernej” — Ks. Rektorowi Jackowi Przygodzie — najlepsze życzenia dla wszystkich Czytelników naszego pisma, pozdrawiając jednocześnie braci naszych w Kraju, pozbawionych dziś chrześcijańskiego ekranu.

dzony nienawiścią do wyznawców Boga - Człowieka. Jednak silniejszą od nienawiści naszych serc jest wszechmoc miłości Bożej. Do czasu nienawidzonego. Bóg razi naszą duszę gromem Swej łaski tak, jak Paweł, kiedy napawał się w wybrazni triumfem nad Chrześcijanami z Damaszku. Nie doczekał się tej chwili. Ukazuje się Mu Chrystus. Paweł jest zbyt lojalnym wobec rzeczywistości, by targować się z Bogiem, który powalił Go z konia na ziemię. Oddaje całą swą osobę i, już wyleczone z nienawiści, serce i umysł na usługi Chrystusowi. Od tej chwili będzie Apostołem nie tylko Swych braci — Żydów, ale całej ludzko-

ci. Przemierzył wszędy i wzdłuż całej cywilizowanej świat ówczesny, rzucając węć zarzewie prawdy objawionej, która, płonąc iskrami, przekształcając się w ogniska, rozszerzyła się w ciągłości wieków w zdobywcy pożar, którym płonie i nasz świat. Aż doczekał się nagrody. Życiem swoim (nie wygodnictwem i nie urzędami) świadczył o prawdziwym Chrześcijaństwie. Jako obywatel rzymski został święty za Rzymem, w okolicach Trzech Źródeł.

Chrystus jest fundamentem Kościoła. św. Piotr i Paweł — filarami. Około nich skupia się ludzkość, okupiona krwią Zbawcy. Tworzymy razem świątynię żywą. Walczymy razem o ład ludzki na ziemi, objawiony przez Boga - Człowieka. Zdobymy go krwią naszych rąk, nóg i serca. Bóg chce naszego szczęścia już tu na ziemi. Ma ono być odblaskiem i zadatkem niewysłowionego ładu, jaki współtworzyły będziemy w Kościele, już triumfującym przez miłość Trójcy Przenajświętszej.

Ty też masz pełnić rolę filara.

O. Jacek Dąbrowski, O. M. C.

Hieronim GORSKI

KATECHIZM

B.D.C.

Onego czasu X. Biskup Gawlina, zaproszony na posiedzenie pewnej polskiej, katolickiej organizacji, zagałł tymi słowami:

„To ładnie i pięknie, moi drodzy, ale ja radbym wiedzieć czy wy wogóle umiecie katechizm?”

Z wrodzonej dyskrekcji nie będziemy odslaniać dramatycznych perypetyj, wywołanych tym nieoczekiwanym zapytaniem. Toż większość obecnych była pod wąsem, a poniekąd już szron przyprószył skronie (mówić o łysinach nie wypada). Wszyscy katolicy na mur, gotowi iść z krzyżem choćby na sam Kreml, kwiat śmietanki, jak mówią Hiszpanie, i taki im wyrządzić despekt? Gdzieś, kiedyś, i owszem, człowiek uczył się katechizmu, gdy dyndał jeszcze w krótkich spodenkach i wkuwał, co zadano. Owszem, Ksiądz Prefekt nawet czasami pochwalił, jak w klasie czarnej, kiedyśmy te założyli chór. Ale wody od owego dnia upłynęło sporo i z czupryn wyparowało sporo świętej wiedzy. Coś niecoś się pamięta (ksiądz czasami w kazaniu przypomni), ale gorzej z cyframi. Czemu n. p. jest dziesięć przykazań Boskich i pięć kościelnych, a nie na odwrót? W grzechach, tych głównych, też człowiek się gubi. Ale już najgorzej, gdy przyjdzie mówić o łasce i wogóle o Panu Bogu. Pan Pech-Sowizdrzalski jest najzupełniej zdania świętego Dionizego Aeropagity, że o Bogu wiemy, iż nie nie wiemy, i na tym właściwie należałoby poprzestać. Od teologii jest przecież ksiądz. On tam swoje przy ołtarzu, a my tu swoje na chórk. Śpiewamy, Boga chwalamy, i to na głosy, czegoż więcej potrzeba? Katechizm na stare lata, proszę!

Pana Sowizdrzalskiego najwidoczniej przekrzykano, gdyż krótko potem w owej dostojnej kompanii zjawił się święty Tomasz nie żyweem, a w sześciu (plus minus) grubych tomach. I o dziwo! Starzy i młodzi zasmakowali w świętym Tomaszu. Odtąd punkt po punkcie obkują Teologiczną Sumę.

Jaki z tej przypowieści, prawdziwej wysnuwa się morał? Że my we wszystkim, a już zwłaszcza w religii, lubimy budować od dachu. Wydaje się nam, że starczy sentyment, nastrój, chór. Pan Bóg nie jest znów taki wymagający! Byłoby nie zarzucić (zbyt ostro) z najważniejszymi przykazaniem... na resztę patrzy przez palce. Poca się przejmować albo, uchowaj Boże! wpadać w przesadę...

Otóż cały sęk w tym, że Pan Bóg właśnie jest wymagający, i to bardzo. Tego właśnie, między innymi, uczy katechizm. O tym, na każdej stronie, prawi ewangelia. I może wartoby przecie raz kiedy przed śmiercią dowiedzieć się wogóle, czego Pan Bóg od nas chce?

Za dużo wśród nas malowanych katolików. Legitymujemy się słowem, wyprutym z treści. Dyplom naukowy do czegoś nas zobowiązuje, ale metryka? Ilu z nas pamięta, że jest ona dokumentem pierwszej przysięgi, złożonej w życiu, na wierność Chrystusowi, — i aktem Bożego usynowienia?

Pan Bóg jest wymagający. Wszystko albo nie. Co nie znaczy, żeby wszystkich hurtem zapędził do klasztoru. Oto jedno z najszczęśliwszych, polskich nieporozumień: na życie wewnętrzne mają monopol księża i zakonnice. Ale taki sobie prosty cywil, co to czuje wolę Bożą, poca miałby się zanadto gmerać w świętościach?

Nie tak myśleli pierwsi chrześcijanie i, co gorzej, nie tak myśli sam Pan Bóg. Nie ma takiego stanu, wieku i kondycji, którym dawałby bezterminowy urlop. Kazanie na górze nie jest dla pewnej elity, ale dla wszystkich, co chcą być uczniami Chrystusa. Miłość Boga i bliźniego nie zna rang ni gradacji, obowiązuje jednak papieża i straganiarkę, karmelitankę i matkę pięciorga dzieci. Papież i karmelitanka mogą mieć ryzsztunek odpowiadający, by przykazaniu sprostać, lecz samo w sobie jest ono jednakie, jak z jednego źródła płynie łaska, która usprawia rozum i wolę.

Pan Bóg jest wymagający i nie znosi kompromisów, kalkulacji, połowiczności. „Wolejbyś był zimny lub gorący — mówi w Apokalipsie — lecz iżeś jest letni, pocznę cię wypluwać z ust moich”. W średniowiecznej literaturze mistycznej istnieje dziełko p. t. „Obyczaje Boże”. Wartoby, żebyśmy je zgłębili! Lecz pocaż szukać aż tak daleko? Szara księżyzna, którą już dawno z naszej głowy wyrugowały wróble, każdym pytaniem i każdą odpowiedzią, naporoz suchą, świadczy o niezmierniej, zachłannej i bezkompromisowej miłości, którą Bóg od początku ściga człowieka. Katechizm — to przejmujący skrót Dobrych Nowin, przedziwnie prosty w swym obiektywizmie kodeks Prawa Miłości. Każde zdanie naładowane jest dynamitem, zdolnym rozsadzić świat. Każdy

paragraf znaczy dzieje krwawym ściegiem męczeństwa: Czy zdajemy sobie sprawę ile kosztowało nasze Credo? Poszczegól-

ne artykuły szlifowały się nie na tablicach kamiennych, a w żywych sercach ludzkich: nie ma ani jednego, za który ktoś

SREBRNE GODY KAPLAŃSKIE
Księdza Dziekana Knapika

Wśród pobożnego ludu śląskiego, jak zresztą i gdzie indziej w Polsce, opowiadają sobie, że Pan Jezus przechadza się po wioskach i miasteczkach. Zachodzi do chat wieśniaczych, do domków robotniczych i wybiera sobie stugi ołtarza. Tak było i w Piekarach Śląskich. Wstąpił Chrystus Pan do zacnej i pobożnej rodziny Knapików. Tam spojrzął w oczy małemu Wacusowi, złożył swój Boski pocałunek na jego czole i



szeptał cicho: chodź za mną, bo potrzebuję pracowników, by opowiadał Ewangelię ubogim. Ustuchał Głosu Mistrza młody Wacław i poszedł. Serce jego już było urobione w twardej szkole rodzinnej, w atmosferze głęboko katolickiej i polskiej, pod okiem matki i ojca. Na dalsze studia udał się do Krakowa. Wstępuje do gimnazjum Księża Misjonarzy. Chlubnie kończy szkołę średnią, a następnie teologię w Instytucie Księża Misjonarzy w Krakowie, na Stradomtu.

Dnia 29 czerwca 1922 otrzymuje święcenia kapłańskie. Staje się studentem ołtarza! W tej wzniosłej chwili odpowiada znowu swemu Mistrzowi bez wahania: Otom gotów Panie, by nieść światło Twej nauki i iść wszędzie, byle z Tobą i za Tobą!

Zaraz po święceniach wyjeżdża ks. Knapik na wyższe studia do Strasburga, gdzie uzyskuje stopień licencjatu teologii. W roku 1925 widzimy dzisiejszego księdza Jubilata w Paryżu, w Polskiej Misji Katolickiej. Obejmuje obowiązki sekretarza Misji i wikariusza. Jest prawą ręką Księdza Rektora Szymbora. Pamiętajmy, że wtedy był to czas kiedy Misja Katolicka organizowała dopiero w terenie dzisiejsze stowarzyszenia polsko-katolickie, zakładała nowe placówki kościelne, wydawała „Polaka we Francji”. Pracy było moc! Ksiądz Knapik mieszkał w Domu Księża Misjonarzy francuskich, na rue de Sevres. Wczesnym rankiem przychodził, by pracować w kościele: odprawiać nabożeństwa, głosić kazania, spowiadać, przewodniczyć na zebraniach Stowarzyszeń czy Bractw. Resztę dnia, do późnego wieczora, spędza w kancelarii. Wobec szczupłego grona personelu w Misji, trzeba się było dwoić i troić. Ks. Knapik nie zniechęca się wielością zajęć, a

wszystko spełnia sumiennie, uprzejmie i zawsze pogodnie. Sity jego jednak w kancelarii się wyczerpują. Ponieważ Lyon z okolicą wołał o duszpasterza polskiego, gdzie trzeba było znowu wiele organizować, wysyła Ks. Rektor Szymbor na tę placówkę ks. Knapika. Jest to rok 1928. Blisko 10 lat poświęca się tam ks. Knapik pracy nad dusz zbawieniem. Słowa Apostoła: „Libentissime... impendam

pro animabus vestris”, są mu dewizą. Gorliwością swoją rodmuchuje płomień wiary i miłości Bożej w sercach swych parafian, podtrzymując równocześnie ich przywiązanie do Polski.

Z przeszkodami nauczył się „łamać za młodu”, radził sobie też zawsze z nimi w swej pracy duszpasterskiej, ale pamiętał, że „les épines de la terre seront les fleurs au ciel”.

Od roku 1937 przebywa ks. Dziekan Knapik w Beaulieu (Loire). I tu, w dniu 29 czerwca, otoczony konfratrami swego dekanatu, rzeszą przywiązanych parafian, przyjaciółmi z bliska i z daleka, odprawił Ksiądz Jubilat mszę św. — jubileuszową — dziękczynną. W kornej modlitwie powtarzał swemu Boskiemu Mistrzowi: Quod debuimus facere, fecimus — servi inutilis sumus”.

Cechą 25-cioletniej działalności Księdza Dziekana Knapika jest praca bez rozgłosu, a jednak łak owocna dla Kościoła i dla Polski.

Osobną kartę w życiu Księdza Dziekana stanowiła lata ostatniej wojny. Dom jego był nie tylko ośrodkiem życia religijnego i polskiego dla naszych rodaków, ale i schroniskiem dla ludzi, co „spadali z nieba”. Na plebanii otrzymywali ci bohaterzy: pomoc, radę, wskazówki, rozkazy i stamtąd szli do „podziemnej walki” z Niemcami za wolność naszą i waszą. Na tym odcinku pracy Ksiądz Dziekan Knapik zasłużył się dobrze sprawie! Ale i to mija — bez rozgłosu!

Do wielu życzeń przestanych Księdzu Jubilatowi — dołącza Redakcja „Polski Wiernej” i swoje. W drodze do złotego jubileuszu niech niebo darzy nadą swymi uśmiechami, Ad multos annos! Quod felix faustum, fortunatumque sit!

nie oddałby życia. Gdy rozdartymy usta i w przyspieszonym tempie marmroczemy: „Wierzę.. w święty Kościół Powołany, Świętych obcowanie, Grzechów odpuszczenie. Ciało zmartwychwstanie..”, kto z nas pamięta, że w obronie każdej z tych prawd umierały setki, tysiące chrześcijan? Wystarczy przejrzeć dzieje Kościoła, żeby sprawdzić ogrom ofiar dopełniających, na przekroju wieków. Krzyż, który był kaźnią za jeden z pierwszych artykułów Credo: „I w Jezusa Chrystusa Syna Jedynego. „Chrystus został skazany na śmierć za to, iż mienił się Synem Bożym.. Za to, żebyśmy mieli dziś prawo odmawiać „Wierzę” oddał wszystką swoją krew. Ale my za swą wiarę jeszcześmy się „do krwi nie zastawili”!

A jednak — kto wie? „Czasy są złe” — powiada Paweł święty. Jesteśmy przyparci do muru, musimy wybierać. Na nic zda się kunkatorstwo, siadanie na dwu stołkach zawodzi! Bóg spuścił szatana z łańcucha, jak złego psa: za karę, na próbę. Narody całe powtarzają dzisiaj dzieje patriarchy Joba. Narody całe przechodzą ognia próbę. Iluż stać, by po tylu okrutnych stratach, gdy spłonął dom, rodzina wymarła i od żalu próchnięją kości, jednak oprzeć się rozpacz, jednak rzec: „Pan dał, Pan wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione”...?

Czasy są złe i niewiadomo, czy jutro i nam za wyznawanie takiego czy innego artykułu naszego Credo nie będzie grozić śmierć. A jeśli nie za ten, czy ów artykuł, to za sam fakt, żeśmy chrześcijanami. Nie ludźmi się: ta sama nienawiść, która ongiś Chrystusa do krzyża przegwoździła, trwa nadal i trwać będzie, póki istnienia świata. Wiara — żywa — zawsze kosztuje. Jeśli jesteśmy i chcemy być chrześcijanami, wiedzmyż przynajmniej, czym jesteśmy. Poznajmy naszą schedę, krwawym trudem zdobyta. Zdamy sobie sprawę, że religia, to nie jest tylko sentyment! ale rozum, ale wola, święta Katarzyna Sjeneńska mówi: „Tyle kocham, ile znam”. Jeśli miernikiem naszej miłości ku Bogu jest to, co o Bogu wiemy, jak wypadnie bilans?

Rzecz zabawna, głupio by nam było, gdybyśmy nie umieli tabliczki mnożenia, ale uważamy, że to wcale nam ujmę nie sprawa, gdy nie umiemy odpowiedzieć na pytanie: „co to jest Msza”? W sprawach religijnych zupełnie nam nie wstyd być na poziomie siedmioletniego dziecka. Oczywiście, dysproporcja między wykształceniem naszym ogólnym i wiedzą religijną sprawa, że kładzie nas na łopatki byle wątpliwość, gdyż nasz zmysł krytyczny nie jest uzbrojony odpowiednio, by jej sprostać. Stąd u wielu strach instynktowny przed zgłębianiem zasad wiary: „lepiej nie tykać, bo się jeszcze rozleci” (autentyczne). W rezultacie roi się wśród nas od katolików paszportowych, co to ni pies, ni wydra: zaprzeć się swej wiary nie zapra, ale gdyby przyszło do czego, gdyby musieli wiedzieć, w co wierzą i dlaczego, gdyby przyszło do generalnej konfrontacji wiary z życiem, jak wypadłby egzamin?

Sądzę że wielu, bardzo wielu wśród nas przydałaby się bliższa znajomość ze świętym Tomaszem z Akwinu...

Hieronim GORSKI

POBOŻNOŚĆ ZMARŁEGO
PREZYDENTA

Pismo katolickie „The Universe” przytacza jeden ze szczegółów, świadczących o pobożności Zmarłego Prezydenta Raczkiewicza. Gdy raz, podczas wypoczynku w Kornwalli odbywał on spacer z jednym z Benedyktynów, rozmowa zesłała na liczne niebezpieczeństwa, w jakich się niejednokrotnie znajdował podczas wojny. Wtedy Prezydent Raczkiewicz wyciągnął z portfelu maleńki pakiecik i pokazał relikwię św. Teresy z Lisieux, mówiąc, że otrzymał ją od swej matki na łożu śmierci. Ta relikwia, mówił Prezydent, sprawiła, że wierzył głęboko, iż wyjdzie bezpiecznie z różnych niebezpieczeństw.

Dość należy, że zmarły Prezydent miał w swym pokoju obraz Matki Boskiej, że regularnie słuchał Mszy św., uczęszczał na rekolekcje i przystępował do Komunii św. Interesował się życiem katolickim, czytając regularnie katolickie tygodniki angielskie. Wielokrotnie spotykał się ze zmarłym kardynałem Hinsleyem, a później z jego następcą kardynałem Griffinem, oraz

Wiara i życie

z Delegatem Apostolskim - Arcybiskupem Godfrey. Szczególnie wysoko cenil sobie listy Ojca św. Piusa XII i wszystkie dowody pamięci, które otrzymał z Watykanu.

WYKŁADY KATOLICKIEJ
ETYKI LEKARSKIEJ

W najbliższym czasie w jednej ze sal Uniwersytetu Warszawskiego zaczną się wykłady dla lekarzy, studentów medycyny, pielęgniarek i akuserek oraz dla wszystkich interesujących się tym zagadnieniem ludzi — na tematy dotyczące etyki zawodowej lekarskiej ze szczególnym uwzględnieniem etyki obowiązującej katolików na terenie medycyny położniczej. Zagadnienia te w chwili obecnej mają w Polsce

specjalną wagę i znaczenie i stawiają katolików w obliczu wielu podstawowych pytań z tej właśnie dziedziny.

Wykładowcą będzie na tym kursie ks. dr. Zygmunt Kozubski, profesor U. W. wybitny etyk i najznakomitszy wśród polskiego kleru autorytet w dziedzinie katolickiej etyki medycyny. Ks. Kozubski jest autorem wydanej w roku 1939 z Funduszu Kultury Narodowej rozprawy p. t. „Podstawy etyki pielęgniowej”. Następną pracą jego, która ra się wnet ukaze drukiem, są właśnie zagadnienia będące przedmiotem zapowiadzanego cyklu wykładów p. t. „Katolicka etyka medycyny”. W czasie trwania wykładów będą one się zawsze odbywały z koreferatami kłtoregoś z obecnych lekarzy oraz z dyskusją.

*
CÓRKA PREMIERA — ZAKONNICA
Osiemnastoletnia Lucja de Gaspari, córka premiera włoskiego i przywódca chrześcijańskich demokratów, postanowiła wstąpić do klasztoru w Rzymie. Starsza córka, 20-letnia Maria, pełni funkcję sekretarza ojca.

Co dziś pisać

POLITYKA WATYKANU

Dyplomacji Watykanu poświęca interesujący artykuł jeden z tygodników Irlandii:

Na wątpliwość prostuje on częsty błąd, polegający na identyfikowaniu Watykanu z kościołem włoskim. Są to dwie sprawy zupełnie różne. Polityka Watykanu ma charakter specjalny, ponieważ musi łączyć względy użyteczne z zasadami moralnymi. Dzięki wiekowej tradycji umie Watykan utrzymać stanowisko nie tyle między — ile ponadnarodowe, będąc poniekąd dziełem uniwersalistycznej idei imperium rzymskiego. Watykan ma zwyczaj utrzymywać stosunki także z reżimami, które teoretycznie potępia. Nigdy nie wypowiada konkordatu, nigdy nie odwołuje nuncjusza. Odpowiedzialność za zerwanie pozostawia drugiej stronie. Największą katastrofą dla Watykanu jest wojna, stąd wysiłki, by do niej nie dopuścić, lub ułatwić jej zakończenie. Gdy w r. 1938 oficjalny organ Watykanu potępił surowo roszczenia niemieckie do Czechosłowacji, to jednak uznał fakty dokonane, sądząc, że dzięki nim uniknie się wojny. W razie wojny Watykan usiłuje zawsze unikać „większego zła”. Gdyby potępił Niemcy, Kościół w Niemczech byłby jeszcze bardziej ucierpiał. Wystąpiwszy w obronie Polski w r. 1939, zamilkł, gdy go ostrzeżono, że katolików polskich i niemieckich spotkają jeszcze gorsze represje.

WĘGRY

O kryzysie węgierskim pisze prasa: Rosja zamierza wprowadzić na Węgrzech rząd „pewny”, t. j. utworzony z bloku lewicowego, a kierowany przez komunistów. Komuniści, popierani przez Rosję, przechodzą do akcji bezpośredniej. Rosja przed opuszczeniem Węgier chce zniszczyć partię drobnych posiadaczy jako nieprzyjazną sobie. — Przy pomocy drobnej mniejszości komunistycznej Rosjanie obalili na Węgrzech wynik wyborów i utworzą rząd, podobny do polskiego lub jugosłowiańskiego. Wypadki na Węgrzech są odpowiedzialnością Rosji na politykę Trumana. Wypadki te dowodzą, że polityka Trumana jest konieczna. Zdaniem amerykańskiego Departamentu Stanu, Węgry stają się obecnie państwem wasalnym Rosji. Komuniści i socjaliści będą parli do nowych wyborów, spodziewając się poważnego zwycięstwa. Wypadki na Węgrzech dowodzą, że Rosja nie zamierza opuścić Europy. Nowa polityka Trumana otrzymała odpowiedź. Jaka będzie odpowiedź na odpowiedź?

AMERYKA PRZECIWNIA ŻYDOM

Antysemityzm w USA silnie wzrasta — oświadczył po powrocie pastor Niemöller. Sprawie tej obszerny artykuł poświęca szwajcarska „Die Weltwoche”, pisząc:

Sprawy żydowskie nigdy nie nazywa się w USA po imieniu, ale za kampanią, prowadzoną przeciw Lilienthalowi (szef komisji atomowej), Morgenthauowi i Meyersowi (wydawca „Washington Post”), krył się niewątpliwie antysemityzm. W przemyśle filmowym „rośnie niechęć do żydowskich producentów, reżyserów, aktorów i autorów”. W życiu politycznym występuje intrygujący fenomen. „Okrucieństwa hitlerizmu wzbudziły wprawdzie sympatię ludzką dla Żydów, ale równocześnie pogłębiły nieufność do nich. Amerykanie nagle dochodzą do wniosku, że Żydzi mogą mieć własne interesy, nie pokrywające się z interesem USA. Gdy senator Taft protestował przeciw nominacji Lilienthala, niewątpliwie myślał, że w razie podjęcia przez Rosję polityki zdecydowanie proalekcyjńskiej Lilienthal może stać się powolnym sługą Sowietów”. Jakkolwiek wiele jest domów amerykańskich i ośrodków, gdzie zasadniczo nie przyjmuje się Żydów, choć w szkołach wyższych istnieje „niepisany numerus clausus”, to jednak duży wyłom w socjalnym antysemityzmie spowodował masowy napływ z Europy żydowskich uczonych, artystów i przemysłowców. Z wielu hoteli znikł napis „Restricted”. — „Każdy naród ma swój program nienawiści; program Ameryki na najbliższe lata, jest antykomunistyczny, a nie antysemicki. Od śmierci przywódcy związków zawodowych Hillmana nie ma ani jednego Żyda wśród wybitniejszych nie tylko komunistów, ale nawet lewicowych liberałów. Nieufność, a nie nienawiść jest cechą obecnego antysemityzmu w USA”.

Jeszcze dziś wpłacisz prenumeratę

za

„Polskę Wierną”



Społeczno-Kulturalne...

STRATY KULTURY

Nakładem wydawnictwa Arcta ukazała się praca profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, Bolesława Olszewicza, pod tytułem „Lista strat kultury polskiej”.

Praca ta obejmuje około kultury 4400 nazwisk osób, zasłużonych dla kultury polskiej, zmarłych między wrześniem 1939 r. a 1 marca 1946 r.

ZOO WARSZAWSKIE

Warszawski ogród zoologiczny został założony w roku 1929. Kilkanaście zwierząt, ofiarowanych lub zakupionych ze składki uczniów warszawskich szkół powszechnych, zarabiała nie tylko na swoje utrzymanie, ale na powiększenie stanu zwierząt. Dopiero od 1934 roku datuje się szybszy rozwój warszawskiego Zoo. W chwili wybuchu wojny stan zwierząt wynosił przeszło 1000 okazów, z których do największych rzadkości należały dzikie ko, nie azjatyckie — Przewalskiego, oraz żubry i szympansy. W 1939 roku, po pierwszych bombach na Warszawę, wyszła wszystkie zwierzęta, których uwolnienie mogło grozić bezpieczeństwu mieszkańców Warszawy.

W ten sposób już 3-go września zginęły wszystkie drapieżniki, oraz słoń — samiec, ojciec Tuzinki. Inne zwierzęta zostały na łasce losu, który nie okazał się dla nich zbyt uprzejmy, gdyż w czasie oblężenia to, co wygodniałym żołnierzom wydawało się jadalne, a więc jelenie, sarny, antylopy —

poszło na pożywienie dla ludzi, część zaś, ze słońcą Kasją oraz parą koni Przewalskiego i jedną żyrafą, zginęła od odłamków pocisków, gęsto padających na teren Zoo. Po kapitulacji, z rozkazu niemieckich władz miejskich, wszystkie pozostałe okazy, jak żyrafa, Tuzinka, hipopotamy, ryś, żubry, młody koń Przewalskiego, oraz szereg mniej rzadkich, zostały przewiezione do Berlina jako łup wojenny. Pozostałe, najmniej cenne sztuki, Niemcy wybili, twierdząc, że „Warszawa jest miastem funkcjonalnym, ogrodu zoologicznego nie potrzebuje i nigdy go już mieć nie będzie”. Pawilony Zoo, mimo bombardowań, aż do uwolnienia Pragi nie uległy wielkim zniszczeniom, gdyż były to przeważnie budowle niskie, betonowe, ze względów estetycznych raczej wmontowane w teren, a więc mające charakter jak gdyby schronów. To też ogólne zniszczenia, obliczone na mniej więcej 10 proc., dotyczą głównie części drewnianych, porożeranych na opał oraz siatek, które w ciągu 6 lat, z braku konserwacji, pordzewiały. Warszawska Rada Narodowa uchwaliła restytucję warszawskiego Zoo, a Biuro Odbudowy Stolicy (BOS) przeznaczyło dlań nie tylko dawne tereny, ale jeszcze powiększyło go o place przy ul. Jagiellońskiej, co razem wyniesie około 40 hektarów, tworząc w ten sposób ośrodek dużo większy, niż jakikolwiek inny ogród w Europie. Dla porównania można przytoczyć, że słynny ogród angielski posiada zaledwie 10 hektarów, a berliński 14. Odbudową warszawskiego Zoo kieruje dawny dyrektor, Jan Zabiński.



POLITYCZNE...

WATYKAN A EUROPA WSCHODNIA

Hr. Giuseppe della Torre, naczelny redaktor dziennika Watykanu — „Osservatore Romano”, wydrukował w ubiegłym tygodniu parę artykułów głoszących konieczność współpracy mocarstw Zachodu z Rosją dla uniknięcia 3-ej wojny światowej. Publikacje te prasa całego świata opatrzyła odpowiednimi komentarzami. Nie zabrakło między nimi poglądu, wypowiadającego potępienie tym razem przez Ojca św., obok agresji sowieckiej, głośnego w tej chwili planu Trumana. Jedno z pism amerykańskich, ukazujących się w Rzymie, poruszyło na marginesie wystąpienia „Osservatore Romano”, sprawę ostatniego pobytu Kard. Sapiehy w Rzymie — twierdząc, że coraz głośniejsze są pogłoski o przygotowywaniu się między Watykanem a rządem warszawskim porozumieniu.

Odpowiedzią na wszystkie komentarze, wywołane artykułami hr. della Torre, jest artykuł p.t. „Watykan i Europa Wschodnia”, ogłoszony w dzienniku włoskiej Akcji Katolickiej „Il Quotidiano”. Mówiąc o odbywających się rzekomo rokowaniach, toczących się na linii Warszawa-Rzym, autor artykułu pisze: „Byłoby naiwnością przypuszczać, by Watykan mógł wchodzić w kolizję z katolikami polskimi, przehandlowując ich wolność w zamian za formalność urzędowych uprzejmości, które skądinąd nie wystarczą nawet, by zatrzeć wczorajsze oszczerstwa i obelgi”.

POKÓJ ALBO WOJNA

Takimi tytułami opatruje prasa francuska pierwsze sprawozdania z paryskiej konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, debatujących od piątku, dnia 27-go czerwca, nad planem Marshalla.

W „Paris-Press” czytamy: „Spotkanie wielkiej trójki będzie decydujące; tym razem albo osiągną ostateczne porozumienie, albo też nastąpi rozłam bez jakiegokolwiek nadziei pojednania”.

GENERAŁ AMERYKAŃSKI OSTRZEGA

Generał Hughes, szef służby zaopatrzenia armii amerykańskiej, wygłosił w Atlantyce przemówienie, w którym stwierdził, że Stany Zjednoczone przygotowują się do nowej wojny, „która nadchodzi szybciej, niż jakkolwiek sądzi i która toczyć się będzie w Stanach Zjednoczonych”. „Każdy mężczyzna, kobieta i dziecko stanie się automatycznie żołnierzem” — oświadcza gen. Hughes.

KOBIETA PIERWSZYM AMBASADOREM INDII W MOSKWIE

Pani Pandit, siostra Pandit Nehru mianowana została pierwszym ambasadorem w Moskwie; będzie to pierwsza kobieta ambasador w Rosji. Pani Pandit liczy 40

lat, ma trzy córki i odgrywa, tak jak jej brat bardzo poważną rolę w życiu politycznym Indii; kilkakrotnie była więziona przez Brytyjczyków.

O PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Hr. Coudenhove-Kalergi, wyjeżdżając do Europy celem organizacji kongresu paneuropejskiego parlamentów europejskich, oświadczył w Nowym Yorku, że Stany Zjednoczone Europy już nie są utopią. W ciągu dwóch lat mogą się one stać rzeczywistością.

Sen. Fulbright i poseł Boggs złożyli w obu Izbach Kongresu wnioski: Kongres U. S. A. jest za utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy w ramach Narodów Zjednoczonych. Uzasadnienie wniosku podkreśla, że do zwolenników tej idei należeli Wiktor Hugo, William Penn, Kant, Briand, Stresemann a z żyjących Churchill, Smuts i nieoficjalnie Truman. Za tą ideą jest opinia publiczna w Europie, jak wykazała ankieta Coudenhove-Kalergi. Ale koncepcję tę musi zrealizować sama Europa, Ameryka nie może jej narzucić. Może tylko popierać siły, które w tym kierunku działają. Jest to długi proces, ale trzeba go wreszcie zacząć.

Członek Izby Reprezentantów Vursell oświadczył: Kraje Europy znajdują się w stanie takiego chaosu i w takim stanie finansów, że Rosja sowiecka, gdyby chciała, mogłaby zdobyć i obsadzić kontynent europejski w ciągu 8 tygodni.

NA USŁUGACH WOJNY

Amerykański ekspert atomowy Mc Clay oświadczył: Z końcem wojny sprawy zaszły tak daleko, że gdyby pracowano dalej z równym wysiłkiem, do 2 lat powstałaby bomba wodór — hel, tysiąc razy silniejsza od obecnej. Taka bomba obejmie swym działaniem setki mil kwadratowych. Inny uczyony, prof. Teller z Chicago obliczył, że gdyby zwiększyć energię bomby z Bikini milion razy i wyładować ją nad zachodnim brzegiem Pacyfiku, całe U.S.A. byłoby zagrożone przez radioaktywne masy powietrza. Jego zdaniem tylko koniec wojny uniemożliwił przejście do wojny biologicznej, niszczącej wszelkie rośliny. Taka wojna mogłaby już dziś prowadzić małe słabo uprzemysłowione kraje.

MNIEJSZOŚCI W U. S. A.

W spisie w r. 1940 język niemiecki w U.S.A. podał 4.949.000 osób, włoski 3.766.000, polski 2.416.000, hiszpański 1.861.000, żydowski 1.751.000, francuski 1.412.000. W języku hiszpańskim wychodzi 13 czasopism, niemieckim 115, włoskim 102, polskim 79 żydowskim 56, węgierskim 54, czeskim 52, francuskim 43, szwedzkim 42. Wychodzi także 14 czasopism hebrajskich, 14 chińskich, 12 arabskich, 9 japońskich.

Iskierki...

Politechnika Warszawska otrzymuje na wszelkie wydatki bieżące 50 tysięcy złotych miesięcznie, gdy sama woda kosztuje 20 tysięcy zł. Jak stwierdza miesięcznik „Życie Nauki”, nie ma mowy o kształceniu narybku naukowego. Wykłady, doświadczenia i badania odbywa się tylko kreda, na tablicy. Studenci kreślą na kolanach. Słuchają wykładów stojąc.

Z książek na wsi polskiej idą najbardziej: „Faraon”, „Nad Niemnem”, „Trylogia”, „Kryżacy” i „Quo Vadis”, „Chłopi”. Poczytność Zeromskiego spada zdaje się z powodu pesymizmu. Dalej idą książki Fiedlera, Kamińskiego „Kamienie na szaniec”, Meissnera i Zukrowskiego „Z kraju milczenia”, „Dymy nad Birkenau” i inne wspomnienia obozowe idą słabo.

Funt w Polsce, mający kurs urzędowy 350 złotych, doszedł w kursie prywatnym do 3.000 złotych. Ambasada brytyjska w Warszawie zwróciła się o przyznanie jej specjalnego kursu wymiennego.

Bibułki do palenia podrożały i kosztują obecnie 50 złotych książeczka, t. j. tyle, co około 10 jaj. W związku z tym, jak podaje „Gazeta Ludowa” (134), na jarmarkach chłopki kupują stare gazety po 2 złote za kilka sztuk i w tym palą, inni używają papieru do pakowania.

Kopalnię w Wieliczce należy zdaniem referenta budżetu min. skarbu przekształcić na muzeum, a całą produkcję soli skoncentrować w Wapnie, gdzie istnieją najnowocześniejsze urządzenia.

Dla górników z Francji, Belgii i Westfalii budować się ma i remontować mieszkania na Śląsku kosztem 2,8 mld. złotych. Niezależnie od tego wojsko opuści budynki, zabrane na kwatery, a kilkanaście tysięcy osób, „nie związanych z pracą w przemyśle”, będzie musiało opuścić swa mieszkania, 30 tysięcy jeńców niemieckich, zatrudnionych w kopalniach śląskich, będzie zwolnionych w przyszłym roku.

500 lamp radiowych dziennie wytwarza fabryka w Dzierżonowie na Dolnym Śląsku.

Mebel, wywieziony z Polski do Niemiec, będzie można częściowo odszukać na podstawie znalezionych w Monachium list przydziału tych mebli pomiędzy ludność niemiecką.

Na Ukrainie połączyła się setka Baptistów z Ewangelistami i posiada dziś 1.914 domów modlitw i 1.868 duchownych. Cerkiew prawosławna posiada na Ukrainie 15 biskupów, 7.000 duchownych, 9.000 cerkwi, 4 seminaria i 40 klasztorów z 13 milionami wiernych na 31 milionów mieszkańców. Kościołów rzym.-kat. jest 260.

Światowa linia lotnicza uruchomiona zostanie w lipcu z Nowego Jorku. Lot prowadzić będzie przez Irlandię, Londyn, Stambuł, Karachi do Kalkuty, gdzie nastąpi wymiana samolotu. Stąd przez Manilę, Honolulu i San Francisco do Nowego Jorku. Cały przelot ma trwać 120 godzin netto, a z przystankami 9 dni.

„Super-Blitz-Beard” nazywa się komórka, utworzona przez gen. Eisenhowera. Składa się ona z trzech młodych oficerów sztabowych (33 — 40 lat), ich nazwiska nie są znane, ich zadaniem jest planowanie wojenne „bez obciążenia przeszłością”. Podlegają jedynie gen. Eisenhowerowi, który jednak nie może im narzucać zadań i rozwiązań. Mają całkowitą swobodę pracy.

W Nowym Jorku odbędzie się zjazd stowarzyszenia, noszącego nazwę „Wdowy trzeciej wojny światowej”. Zjazd ma wyznaczyć osobistość najbardziej zasłużoną dla pokoju w r. 1947.

24 procent wagi straciło 32 studentów uniwersytetu Minnesota, którzy dla celów doświadczeń przez 6 miesięcy żyli na „europejskich racjach głodowych”. Również 24 ale funty wagi utracił przedstawiciel amerykańskiego komitetu pomocy, który przez 3 tygodnie przebywał w Niemczech, odżywiając się w restauracjach, wyłączając na podstawie kartek dla podróżnych.

Bezrobocie zmniejszyło się w ostatnim roku w USA, Kanadzie, W. Brytanii, Francji, Niemczech, Austrii i kilku innych krajach, wzrosło w Belgii, Chile, Danii i szczególnie we Włoszech, gdzie 10% ludności jest bez pracy.

Ankieta, przeprowadzona w strefie brytyjskiej Niemiec przez CCG na pytanie: kto się panu najbardziej podoba? — dała w procentach następujący wynik: Churchill 24,9, Stalin 19,7, Papież 9,4, Truman 7,9, prof. Otto Hahn 3,1, dr. Schumacher 2,7.

Kapelan francuskiego Legionu ochotniczego, walczącego przeciw ZSRR skazany został w Paryżu na 15 lat robót przymusowych.



WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr. 6.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

LIPIEC 1947.

WYCIECZKA DO SZKOŁY ROLNICZEJ W CHESNOY

Staraniem Koła Oświatowego i Ogrodniczego Związku Rolników Polskich w Paryżu urządzona została wycieczka rolników i ogrodników z okolic Paryża w dn. 22 czerwca 1947 r. do Szkoły Rolniczej w Chesnoy, w dep. Loiret.

Pierwsze kursa rolnicze w Chesnoy odbywały się w latach 1834-1837. Ten piękny obiekt rolniczy, o obszarze 150 h., został podarowany szkole w r. 1886 przez panią Roux z Montargis.

W roku 1886 otwarto Szkołę Rolniczą. Przez teren rolny przepływa 2 strumyki: Le Pulseaux i Vermison. W szkole uczy się 100 uczniów, przeważnie synów rolników francuskich. Okres nauki trwa 3 lata. Uczniowie płacą za utrzymanie w internacie 22.000 fr. rocznie.

Szkoła zorganizowana jest bardzo dobrze. Uczniowie uczą się w szkole rolnictwa teoretycznie i praktycznie, przechodząc wszystkie działy gospodarstwa. Przy szkole zorganizowane są kursy nauki pracy traktorami różnych systemów. Specjaliści wykładowcy zapoznają przyjezdnych słuchaczy na 3 tygodniowych kursach z budową traktorów w oddzielnej sali wykładowej, gdzie są rozebrane motory, oraz części mechanizmu traktorów. Na ścianach wiszą mapy z przekrojami konstrukcji traktorów. Słuchacze mogą się zapoznać dokładnie z wszystkimi częściami traktorów, słuchając wykładów na ten temat. Połowę czasu przeznaczają się dla uczestników kursu na zajęcia praktyczne, t.j. uprawę pól przy pomocy traktorów. Kursy te są bardzo praktyczne. Podjęte będą starania przez Z.R.P., by synowie polskich rolników mogli w nich brać udział.

Gleba gospodarstwa szkoły jest żwirkowo-wapienna, niezbyt głęboka i nieboga w próchnicę. Stąd konieczność pogłębiania gleby (robią to traktory przy orce) i dobrego nawożenia, celem powiększenia ilości próchnicy.

Płodocznian, stosowany w szkole, jest następujący: rośliny okopowe, zboże jare, trawy — jak lucerna, wyki i tp. i zboże ozime.

Krowy są w większości rasy szwajcarskiej.

Piękny stadnik został sprowadzony ze Szwajcarii. Robi się krzyżówki z rasą normandzką i ciemną alpejską.

Dojenie odbywa się specjalnymi aparatami, elektrycznością, uzyskując dużą oszczędność w robociznie. Instalacja do dojenia kosztowała szkołę 60.000 fr. Świnie hoduje się na większą skalę. Knury sprowadza szkoła z Anglii, rasy wielkiej angielskiej, maciory są rasy francuskiej Craonnals. Przychówek jest bardzo dobry, rośnie szybko i jest poszukiwany.

Rolnicy polscy kupują prosiaki do dalszej hodowli. Zapotrzebowanie jest tak duże, że zamówienia obecne będzie mogło gospodarstwo szkoły wykonać dopiero za 6 miesięcy.

Hoduje się również owce ras krajowych, najmniej wymagające pod względem pastwisk, których szkole brakuje. Uprawa pól dobra, opieka nad roślinami nieszczególna, ze względu na brak stałego robotnika. Uczniowie, ucząc się i opiekując się na zmianę inwentarzami, nie mają dostatecznej ilości czasu na obróbkę roślin okopowych.

Bardzo ciekawe są doświadcze-

nia z ziemniakami, prowadzone przez znaną ze swych prac w kraju i zagranicą Polkę, zajmującą się chorobami ziemniaków i

szkodnikami roślin, a przede wszystkim wielkim szkodnikiem ziemniaków *stonką ziemniaczaną* (doryforą).

Biała biegunka piskląt

(Diarrhée blanche des poussins)

Choroba ta niejedną gospodynię doprowadza do rozpacz, bo często, po bardzo dobrych wylęgach, piękne i żywe pisklęta, nadzieja ładnego przychówku, raptem zaczynają niedomagać, nie chcą jeść, wreszcie opuszczają skrzydełka i następnego dnia rano przeważnie już nie żyją.

Niekiedy z całego gniazda pozostają przy życiu 2 — 3 sztuki albo i nic.

*

OBJAWY CHOROBY. — Kurczęta chore są obojętne, wrzaskliwe, ze skrzydłami opuszczonymi, z oczami na pół zamkniętymi, bez apetytu. Mają przeważnie mocne rozwolnienie, lecz wypróżniają się z trudnością, gdyż wydzieliny są lepkie, wodniste, białawe i zlepiają puszek na zadzie, a nawet otwór oddechowy, co jeszcze bardziej utrudnia trawienie. Ciało jest wychudzone, żołądek opuszczony. Choroba może się ukazać w 2 — 3 dniu życia, o ile już przedtem istniała, a najczęściej rozwija się pod koniec pierwszego miesiąca życia kurcząt. Po miesiącu kurczęta stają się odporniejsze na tę chorobę.

Przyczyny choroby są: nieumiejętne żywienie, zaziębnienie, lub też — najczęściej — zarażenie przez mikroby, przenoszone przez stare kury.

Mikroby te (*bacterium pullorum*) znajdują się w ziemi, gnoju lub w zanieczyszczonej paszy. Kury, grzebiąc w ziemi, a najgorzej w gnoju, zbierają na swe nogi, dziób i pierze bakterie chorobowe i przenoszą je na pisklęta; u piskląt znajdują się dobre warunki do ich rozwoju, więc rozwijają się szybko — i wybuchają z tego choroba.

Choroba ta może być przeniesiona przez stare kury jeszcze inaczej. Mianowicie: jeżeli stare kury zarażone są tą chorobą, to znoszą już zarażone jajka, a z nich wyklute pisklęta już są zarażone.

U starych kur zarażonych jest, ona nie-

jako w stanie ukrytym. Z chwilą jednak nastania sprzyjających warunków dla czynności bakterii, choroba wybucha niespodziewanie i robi straszne spustoszenia, zwłaszcza w większych hodowlach drobiu. Kury stare są mniej wrażliwe, i, choć zarażone, to tego nie widzą. Mają jednak zajęte przez bakterie przewody pokarmowe, a tak samo jajka w takiej kurze są zarażone.

Pisklęta, po wykluciu się z takich jajek, są zarażone i choroba zaczyna się zaraz rozwijać.

*

LECZENIE. — Najczęściej praktykowane: zadawać jako karmę gotowany ryż, a do picia wodę spod ryżu. Niestety, dzisiaj ryżu brakuje. Należy więc używać na karinę jajka, ugotowane na twardo, posiekane na drobno z dodaniem mleka słodkiego lub kwaśnego. Do picia porzelać w płaskiej naczynka wodę karbolową, rozcieńczoną 5 na 1000. Można również dać do picia przegotowaną wodę z dodatkiem wywaru kory dębowej. Wywar taki otrzymuje się w następujący sposób: 12 — 15 gm kory dębowej zalewa się 1 szklanką wody i gotuje się dotąd, aż pozostanie 1/4 część szklanki. Następnie przecedzić i dodać do tego 3 łyżki gliceryny. Do picia — na łyżkę wody daje się 10 kropli tego wywaru.

Zlepiony puszek na zadzie należy obmywać ciepłą wodą, zadki smarować wazeliną. Zachować jak największą czystość. Karmę dla piskląt dawać na czystej deseczce, odchody zaraz uprzętać. Nie wolno wypuszczać piskląt na gnój i do obory. Chore sztuki zaraz oddzielać od zdrowych i dawać ciepłą ściółkę i często ją zmieniać.

Usuniętą ściółkę i odchody wyrzucać daleko od budynków, względnie zaraz przykrywać ziemią.

A. J.

Rzeczy ciekawe

WOJNA O... WIECZNE PIÓRO

W Stanach Zjednoczonych toczy się jedyna w swoim rodzaju wojna o nowy typ wiecznego pióra. Wynalazcą jest węgierski emigrant Władysław Biro, ale zanim zdołał on przy poparciu finansowym kilku wielkich fabrykantów swój typ udoskonalić, wieczne pióro, oparte o podobną zasadę, zaczął produkować inny przemysłowiec, Reynolds. Z kapitałem 26.000 dolarów w ciągu roku zarobił na czysto 2,5 miliona. Reklama, jaką rozwijał, była nawet na amerykańskie stosunki olbrzymia. Dopiero po roku pojawiło się na rynku właściwe wieczne pióro Bira. I tu rozwinęto olbrzymią reklamę, bijąc przeciwnika wyższą jakością i tym, że konkurencja w ciągu 7 miesięcy otrzymała z powrotem ponad 100.000 piór wadliwie działających. Koncern Biro-Eversharp sprzedał w r. 1946 piór za około 20 milionów dolarów. Wydał on na doświadczenia i udoskonalenie swego modelu 2 miliony dolarów. Właściciel tych wiecznych piór są następujące: Nie wymagają one bibuły, nie palą palców, dają do 3 odbitek, piszą na każdym papierze i dowolnym materiale, również wilgotnym i szorstkim, wymagają napełniania — według prospectów — co kilka lat, kosztują 12 — 15 dolarów. Zamiast pióra posiadają na końcu kulkę ze stali chromowanej o średnicy około 1 mm. Kulka tkwi w rurce i naciskana jest przez sprężynę. Przy tarcu o powierzchnię obraca się już pod lekkim naciskiem, przyczym zwilża ją atrament, a raczej farba o gęstości farby drukarskiej. Spływa ona na zasadzie włoskowatości. Pomysł jest więc prosty, ale wszystko zależy od wykonania, które musi być

mikroskopijnie precyzyjne. Wadą pióra jest, że przestaje działać pod kątem większym niż 45 stopni, oraz że daje pismo zawsze cienkie i niecieniowane.

*

SKOK BEZ SPADOCHRONU

„Sunday Dispatch” podaje: na jednym z lotnisk angielskich przedsięwzięta została próba wyskoczenia z samolotu bez spadochronu. Spadochron zastąpił mały, w wynalazczony aparat w postaci podobnej do teleskopu — śruby powietrznej, umieszczonej na plecach skaczącego.

Skoczek będzie się zbliżał do ziemi powoli, jak gdyby opadał na spadochronie. Nowy przyrząd ma tę wyższość nad spadochronem, że pozwala sterować w czasie lotu i obierać dogodniejsze miejsce lądowania. Do pierwszego próbnego skoku z tym aparatem zgłosiło się 60 ochotników. Przed skokiem człowieka dokonał się jeszcze wielu prób z kukłami słomianymi. Wynalazcą nowego aparatu jest Włoch Vittorio Isacco, który od roku 1917 znany jest ze swych badań w zakresie aerodynamiki.

*

351 MILIARDÓW PAPIEROSÓW PRÓDUKUJĄ ROCZNIE USA

Przemysł amerykański wyprodukował w 1946 roku 351 miliardów papierosów. Jest to powiększenie wytwórczości w tej dziedzinie o 5,5 procent w stosunku do 1945 roku.

Stany Zjednoczone wysłały zagranicę 30 miliardów papierosów. Do najbardziej znanych firm największych producentów papierosów należą: „Camel”, „Lucky Strike” i „Chesterfield”.

Doświadczenia obejmują ponad 960 odmian ziemniaków przysłanych z Polski przez Min. Rolnictwa. Doświadczenia te prowadzono już przed wojną na terenie Francji. Podczas wojny prowadzone były przez Niemców, obecnie prowadzi się dalej doświadczenia na terenie gospodarstwa szkoły w Chesnoy przez polską uczoną.

Chrzaszczę i potomstwo stonki zjada żarłocznie liście ziemniaków, zależnie od gatunku.

Są odmiany, które mniej lubi, i gdy rosną obok, jedna jest zniszczona przez stonkę zupełnie, druga wcale, lub w małym stopniu. Widocznie liście niektórych odmian ziemniaków są mniej smaczne dla niej.

Jest jednak roślina, pokrewna ziemniakom, nazywająca się *Solanum Demissum*, dająca małe ziemniaczki wielkości orzecha laskowego, której stonka nie lubi, a po zjedzeniu liści tej rośliny marnieje — nie mnoży się i ginie. Roślinę tę hoduje nasza dzielna Polka i, jeśli się uda skrzyżowanie tej rośliny z ziemniakami, a pozostaną w liściach ziemniaków właściwości, trujące stonkę, wynik tej pracy da wielkie oszczędności rolnikom, uprawiającym ziemniaki, gdyż odpadnie wydatek na chemikalia i praca przy kropleniu roślin. Poza tym, stonka niszczone jest przez pajaka, zwanego kosiarką, który ją zjada, jedną z odmian pluskwy, żyjąca na roślinach, która ma specjalne żądło, którym przebija stonkę, wysysa z niej soki, oraz szczypankę, zwaną biegaczem.

Ilość tych pożytecznych owadów jest niewielka, a rozrodczość stonki ziemniaczanej bardzo duża, gdyż samica znosi w okresie jednego miesiąca 2.000 jajek, z których po 10 dniach lęgną się małe stonki, bardzo żarłoczne, objadające szybko liście ziemniaków.

Jeśli nie zastосуje się trucizny, tj. nie spryska się rozczysem arsenianu ołowiu liści ziemniaków, to całe kolonie stonki zniszczą ziemniaki zupełnie.

Doświadczenia, robione przez naszą Rodaczkę, są bardzo ważne dla rolników nie tylko we Francji, lecz i w Polsce, gdyż Niemcy przewieźli stonkę podczas wojny do Polski, a w roku ubiegłym reemigranci nasi, wracający do kraju, zawieźli stonkę z ziemniakami i walka z nią musi być prowadzona intensywnie.

Jeśli walka ze stonką we Francji sprawia tyle kłopotu, to w Polsce, gdzie uprawa ziemniaków jest dużo większa, kłopot ten będzie większy i kosztowniejszy.

Pó oględzinach pól, na których są robione doświadczenia z ziemniakami i rozwojem stonki, uczestnicy wycieczki obejrżeli jeszcze pola zbóż i buraków pastewnych, po czym, podziękowawszy Dyrektorowi Szkoły za umożliwienie oglądnięcia urządzeń Szkoły i gospodarstwa, oraz naszej Rodaczce za cenne objaśnienia, powrócili przez Fontainebleau do Paryża.

Interesujący obiekt i pouczające wyjaśnienia sprawiły, że uczestnicy wycieczki zwrócili się do Związku Rolników Polskich o urządzenie podobnej wycieczki w niedługim czasie do innej Szkoły Rolniczej.

Wojciech BRZOZA.

FRANCJA

BELGJA B.D.I.C

CZEŚĆ POLEGŁYM NA POLU CHWAŁY

Dnia 22-go czerwca br. Polacy we Wschodniej Francji gremialnie stawili się, na zew swoich przywódców duchowych, do małego miasta DIEUZE w dep. Moselle, ażeby uczcić pamięć poległych żołnierzy polskich z I Dywizji. W uroczystości wzięły udział następujące kolonie: Algrange, Blenod, Creutzwald, Girumont, Hayange, Hagondange, La Mourrière, Metz, Mondelange, Nilvange, Ste Marie aux Chenes, St. Privas la Montagne, Talange, Ternel, Thionville oraz delegacje kolonii Merlebach, Rombas i Tucquegnieux. Polskie Zjednoczenie Katolickie przedstawiali p. Krakowiak, sekretarz VIII Okręgu Wschodniej Francji oraz p. Horała, skarbnik. Obecni byli Ks. Rektor Cegielka, Ks. Nosek-Madeja, b. kapelan I Dywizji, Ks. Chojnacki, Ks. Dąbrowski Henryk, Ks. Dyr. Neuman i Ks. kap. Miedziński Wiktor.

Przy ślicznej pogodzie imponujący pochód ruszył z pod ratusza miejskiego i udał się do Kościoła, gdzie odprawiona została Msza św. przez Ks. Kap. Miedzińskiego. Delegacje ze sztandarami stanęły po bokach ołtarza. Podczas Mszy św. śpiewał chór z Algrange-Thionville, pod kier. p. Galasa. Przepięknie kazanie wygłosił Ks. Rektor Cegielka. Po stwierdzeniu, kim byli i o co walczyli żołnierze polscy, tutaj poległ w czerwcu 1940, Ks. Rektor wezwał obecnych do utrwalania i pogłębiania tych ideałów, za które oni życie swoje oddali, do obrony ołtarza i świętości ogniska domowego. Te niezniszczalne wartości duchowe dzisiaj znowu stały się przedmiotem ataków sił niszczycielskich. Ślepej nienawiści musimy przeciwstawić miłość chrześcijańską, miłość, zdecydowaną do walki, w razie potrzeby, w obronie słusznych zasad. Mszę św. zakończono odśpiewaniem „Requiem” przy katefalku, okrytym polską flagą.

Po południu, na placu przed ratuszem, uformował się znowu pochód, w skład którego weszli Francuzi i Polacy: dziesiąta szkolna, orkiestra miejsowa, skauci francuscy i harcerze polscy, liczne delegacje ze sztandarami i chorągiewkami, byli kombatanci I Dywizji w mundurach wojskowych, sztandary weteranów i byłych kombatantów, rada miejska z merem na czele i liczny tłum. Poprzez udekorowane flagami ulice, pochód udał się w pierwie pod pomnik poległych w obu wojnach, gdzie nastąpiło złożenie wieńców. Wieńce złożyli: Koło St. Grenadierów byłej I Dywizji, Miasto Dieuze przez mera p. Liarda, VIII Okręg Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Okręg Centralnego Związku Polaków we Wschodniej Francji, p. Kwiatkowski w imieniu „Narodowca”, p. Adamczyk w imieniu O.P.O. z Dieuze, poza tym różne kolonie. Krótko przemawiał w języku francuskim główny organizator tej uroczystości Ks. Kap. Miedziński, zarządzając minutę milczenia dla uczczenia pamięci poległych braci Francuzów i Polaków.

Następnie udano się na cmentarz wojenny, gdzie spoczywa 90 żołnierzy polskich. Na grobach zatknięto chorągiewki polskie, złożono wieńce oraz dużo kwiatów białych-czerwonych lub żywe kwiaty w doniczkach. Na maszt, stojący wśród grobów, wciągnięto sztandary francuski i polski. Śpiewem chóru z Algrange rozpoczęto uroczystość, poczem przemawiali: Ks. Kap. Madeja, p. pułkownik Szymański Antoni, Szef Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu, p. por. Zawadzki Bronisław, który brał udział we walkach pod Dieuze w czerwcu 1940 r. W języku francuskim przemawiali: mer miasta Dieuze, p. Liard, sławiac przyjaźni polsko-francuskiej oraz poświęcenie bohaterów polskich, Ks. Rektor Cegielka, p. pułkownik Brzeszczyński Stefan, dowódca artylerii Dywizji oraz p. Kwiatkowski Michał, wydawca „Narodowca”.

Wśród ulewnej deszczu i burzy przystąpiono do wzruszającego momentu apelu poległych. Nazwiska bohaterów polskich, spoczywających na obcej ziemi wśród kolegów francuskich, zostały kolejno odczytane, przyczym wszyscy chóralnie odpowiadali słowami: „Mort au Champ d'Honneur” — Polegli na Polu Chwały. Na zakończenie orkiestra francuska miasta Dieuze zagrała hymny narodowe francuski i polski.

Należy podziękować Polskiemu Zjednoczeniu Katolickiemu, Centralnemu Związkowi Polaków i B. Kombatantom I Dywizji za zorganizowanie tej wzruszającej uroczystości, która pozostanie na długo w pamięci wszystkich Polaków i Francuzów.

Alfred SALAMON, Mgr.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Roubaix. — Koło Rez. i Był. Wojsk. apeluje o wysłanie sztandarów na uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbędzie się w dniu 13-go lipca 1937 w lokalu Polskiego Domu Katolickiego w Roubaix, 128-ter, Grande Rue. Program uroczystości: Godz. 10.30 — Przyjmowanie gości i delegacji. Godz. 11.00 — Msza św. (polowa) i poświęcenie sztandaru. Godz. 12.00 — pochód do Pomnika Poległych. Godz. 15.00 — zbiórka gości i delegacji w Polskim Domu Katolickim; uroczystość wręczenia sztandaru i wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Z życia kolonji

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Okręgu St Etienne, w imieniu wszystkich Towarzystw do niego należących, składa niniejszym najserdeczniejsze życzenia

PRZEWIELEBnemu KSIĘDZU DZIEKANOWI W. KNAPIKOWI

w uroczystym dniu Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa, życząc błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy na niwie Chrystusowej.

Ad multos annos!

A. Tomaszewski, prezes.

W CZWARTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Ś.P. GEN. WŁ. SIKORSKIEGO

Lens. — W niedzielę, dnia 6-go lipca o godz. 10-tej rano, w kościele polskim św. Elżbiety, przy rue de Bethune w Lens, zostanie odprawiona Msza św. Żalobna za spokój duszy ś.p. gen. Władysława Sikorskiego. Zarząd Związku Podoficerów Rez. R.P. we Francji prosi organizacje, które posiadają sztandary, o łaskawe przysłanie ich na Mszę św. do kościoła.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE

Montluçon. — W dniu 13-go lipca o godz. 10-jej rano w Kaplicy Sióstr przy rzecze odbędzie się Msza Żalobna, odprawiona przez Księdza Krusze, za spokój duszy ś.p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza.

Szanownych Rodaków i Rodaczki prosimy o liczne przybycie.

Kom. Tow. Miejsowych.

WITAJCIE BRACIA

W koloniach górniczych prowincji Limburgia, a mianowicie Eysden, Waterschei, Winterslag, Zwartberg, Houthalen, Heusden i Beeringen, jak i w innych zresztą za góblach górniczych oraz fabrycznych Belgii, zjechali do szybów węglowych i udali się do warsztatów pracy nowi Polacy, przybyli z Kraju cierpienia wszelakiego, z Niemiec.

Tygodnik nasz, w służbie WSZYSTKICH rodaków będący, szukających PRAWDY i służących DOBRU, miłujących SPRAWIEDLIWOŚĆ i POKÓJ, cieszy się z powiększenia RODZINY POLAKÓW i serdecznie życzy nowoprzybywającym spokoju, zadowolenia z życia w wolnym kraju, radości z WIARY w Sprawiedliwość Boga i uczciwość ludzi! Chleba pod dostatkiem i radości z pobytu na nowym etapie drogi do Polski.

CZER W PARYŻU ŻYCIE MIESIĄCA WIEC

Czerwiec jest miesiącem róż. Paryżanie lubią bardzo te piękne i wonne kwiaty, jedne z najpopularniejszych we Francji, z którymi niegdyś rywalizowały tylko królewskie lilie burbońskie. Była wprawdzie jedna królowa francuska, uroczona Anna Austriaczka, żona Ludwika XIII, a matka Ludwika XIV, która nie mogła pono znieść widoku róż, nawet malowanych, lecz to jako wyjątek zapisała historia.

Tego roku mieliśmy istne święto róży w Paryżu. Różę w Bagateli, różę w magazynach, różę sypały się deszczem, padającym z samolotów na głowy uczestników święta róż. Wreszcie rozdano nawet, jako nagrody, cztery kapelusze z różami. Nie mogę ich opisać, niestety, bo nie widziałem, ale musiały być bardzo ładne, gdyż jedna z obdarowanych, odbywająca właśnie swoją podróż poślubną, oświadczyła, że ów kapelusz różany będzie najpiękniejszą pamiątką z tej podróży.

Bardzo ładnie uczcili święto róż literatki francuskie z klubu im. George Sand (George Sand była gorącą polonojilką, łączyła ją przyjaźń z Mickiewiczem, którego nawet tłumaczyła trochę i wielu Polakami; znana jest jej „Idylla” z Szopenem). W pięknym mieszkaniu prywatnym bogatej Paryżanki, pani Amos, naprzeciwko Ogrodów Tuileries, wśród dzieł sztuki, urządzono rodzaj „poranku” literacko-artystycznego, pod kierownictwem poetki Yvonne Lenoir, sekretarki Klubu. Wszystkie utwory deklamowane, śpiewane i grane były poświęcone róży lub różom. Znana „disease” paryska, p. Annie Maurelles — były również i artystki teatrów paryskich — wypowiedziały specjalnie na ten dzień napisany wiersz Maurycego Rostand, poetki i dramaturga, syna słynnego Edmunda Rostand, autora „Cyrano de Bergerac”.

Uroczystość ta bowiem łączyła się z hołdem dla Rozemondy Rostand, znanej poetki, wdowy po Edmunde Rostand. Zarówno Maurycy Rostand, jak Rozemonda Rostand byli obecni, a oprócz nich i sędziwa wnuczka Aurora Sand, wnuczka George Sand. Oczy wszystkich zwracały się w stronę tych dwóch wiotkich sylwetek kobiecych, wglądających, jak cienie przeszłości.

Skoro mowa o literaturze, nie podobna nie powiedzieć słów paru o inicjatywie sympatycznej pisarzy

katolickich francuskich, którzy urządzili „wente” na kasę pomocy swego zrzeszenia w salonach Hotelu Lutetia, przy bulwarze Raspail. Za długimi stolami zasiadli liczni autorzy i znakomitości, i pisarze znani i młodzi. Paul Claudel, Henry Bordeaux, t. zw. „Niesmiertelni” z Akademii Francuskiej, O. Parvillez, Paul Cazin, serdeczny przyjaciel Polaków, tłumacz Reymonta (niestety nie on tłumaczył „Chłopów”), Maurice Bedel, Daniel Rops, O.O. Dominikanie, O.O. Franciszkanie i wielu innych. Pani Francisque Gay, żona znanego wydawcy i ministra, autorka paru dobrych książek, sprzedaje z uśmiechem, zawsze piękna i uprzejma; obok niej siedzi panna Agnieszka de la Gorce, historyczka, córka historyka Piotra de la Gorce; ma ona za sobą kilka cenionych książek historyczno-religijnych. Dalej Genowefa Duhamel, nowelista i powieściopisarka, Ewelina Le Maire i inne panie i panie literatki. Bardzo otoczona jest pani Genowefa de Gaulle, synowica Generała, czynna podczas wojny i okupacji w „Resistance” francuskiej, potem deportowana do Niemiec. Wysoka, energiczna, przypomina portrety Generała. Ma ten sam wyrazisty mocny profil i to samo śmiałe, otwarte spojrzenie.

80 pisarzy i pisarek sprzedaje i dedykuje, jeżeli kto sobie tego życzy, swoje książki. Jakis młody ksiądz polski właśnie chce mieć dedykację. Nazwisko jego jednak zawiera dużą ilość spółgłosek i jest dość skomplikowane dla Francuza, więc biedzą się obaj, jeden — dyktuje litera po literze, a drugi — pisze. Drugi autor, obok którego stoję, zauważa pocichu: „Może się i uda z pomocą Boga”. W ogóle wszyscy są tu pogodni i w dobrym humorze. Sprzedaż bowiem idzie nieźle. Niektóre osoby wynoszą w objęciach istne stosy książek. Rojno, gwaro. P. Jacques Herissay, prezes syndykatu pisarzy katolickich, przechadza się zadowolony i rozmawia z gościem. Podobno było od 2-giej po poł. do 8-mej wiecz. przeszło kilka tysięcy osób na tej ciekawej „wencie”.

No, a strejki, chleb z kukurydzy, drożyzna i nowe taryfy rozmaitych cen? To już na przyszły raz. Raz w roku, w miesiącu róż, można o nich trochę zapomnieć dla literatury i dla kwiatów.

Dr. Marya Kastarska.

Czytelników w Belgii, Holandii i Luksemburga zawiadamiamy, że:

Oddziały Redakcji i Administracji „POLSKI WIERNY” mieszczą się w BRUKSELI, 28, rue du PARNASSE. Prenumeratę należy przysyłać pod ten sam adres — na konto: Cheques Postaux nr. 236.47.

WYDAWNICTWO.

Początki pobytu w nowym, dotychczas obcym kraju będą nieraz i trudne dla słabszych.

Nie dajmy się wtedy podejść wysłannikom obcych interesów i szkodnikom Polaków i Polski! Czuwajmy już dzisiaj. Szukajmy oparcia w gromadzie rodacznej, dla której Bóg i jego święty Kościół Katolicki są ojcem i matką. Grupujmy się w organizacjach WOLNYCH Polaków, dla których ojczyzna jest niezastąpionym dobrem z woli Bożej i musi mieć w swoim czasie rządy państwem naszym w rękach Polaków tylko, na oswojonych od okupantów wszystkich ziemiach, gdzie na nas czekają i z myślą o nas żyją. Gdy wybije godzina — tylko tam powrócimy!

BRAWO RODACY!

W fabryce szkła w Moustier pracuje już spora gromadka Polaków. W przeciwieństwie do innych skupisk naszej braci fabrycznej, rodacy w Moustier wyróżniają się zgodnym pożyciem, szacunkiem u Belgów i przemiłą atmosferą rodzinną.

Potrąfili się już urządzić i dać się poznać otoczeniu z najlepszej strony polskiego charakteru: pracowitości, czystości i porządku.

Oby więcej było podobnych kolonii polskich pośród obcych, którzy spojrzeli i na Polaków i na Polskę oczyma życzliwości.

Zasługa to właśnie rodaków w Moustier.

(Pej).

„ZYCIE I PRACA”

P. Jan Wroczyński z Chatelinau (rue Wilmart, 37) rozpoczął wydawanie polskiego pisma dla członków Syndykatów Chrześcijańskich w Belgii. Robione na powielaczku „Życie i Praca” wygląda starannie. Przy doborze współpracowników, znających naukę społeczną Kościoła oraz życie emigrantów naszych w Belgii, pismo ma widoki rozwoju i może oddać rzetelne przysługi stanowi robotniczemu pod warunkiem — ponadto — że nie zostanie wciągnięte do jakichś rozgrywek polityczno-partyjnych.

(Pej).

Z ŻYCIA P. O. W. N.

Komenda Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość w Belgii postanowiła odbyć Zjazd w dniu 10 sierpnia b. r. w Brukseli.

Jak się dowiadujemy, Komenda P. O. W. N. przystąpiła do weryfikacji swych członków w belgijskim Ministerstwie Obrony Narodowej jako „resistants armes”.

Jest w przygotowaniu sztandar główny P. O. W. N. w Belgii. Wkrótce ma nastąpić poświęcenie jego. Również okręgi P. O. W. N. Mons i Charleroi myślą o zdobyciu się na wysiłek ufundowania sztandarów.

ROZMOWY NA CZASIE.

BOLI I SZKODZI

Boli nie ta prawda oklepana, że — mianowicie — gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, ale fakt, że gdzie dwóch rodaków zbierze się razem, wtedy zapominają, iż byli, są i pozostaną Polakami!

To jedna strona, jak to się mówi, medalu. Jest i druga. Nie tylko w przyszłości.

Korespondent z Belgii pewnego pisma, ukazującego się w języku polskim we Francji, napisał ostatnio o rodakach w Limburgu, że ich „najwyższym prawem w życiu jest Polska”.

Szumnie to napisane. Niby ładnie. Lehcąco. I nieściśle. Fałszywie!

Bo: Najwyższym prawem w życiu Polaków w Limburgu, jak i w Charleroi, Liege i w Mons, w Perennes, w Luksemburgu i w Brukseli jest Bóg! Następnie Ojczyzna!

W obu zaś prawdach zawarta jest służba dla człowieka. Dla bliźniego. Z miłości ku Bogu, z miłości dla Ojczyzny.

Wszystko inne jest szminką, blagą, „zawracaniem głowy”. Przeinaczenie tego naturalnego, odwiecznego porządku boli i szkodzi.

ZEW.

LIST Z INNSBRUCKA

Rzeczywistość okupacji i austriackie marzenia

Wspaniała panorama Alp otacza wko-
le 70-tysięczne miasto, odcięte zda się od
świata i zagubione wśród skalistych szczy-
tów. Panuje tu raczej atmosfera górskiego
uzdrowiska, a nie stolicy francuskiej strefy
okupacyjnej Austrii — Tyrolu i Vor-
arlbergu. Jedno tylko robi nieprzyjemne
wrażenie, zmusza do refleksji — to nie-
miecki szwargot który się słyszy wokół:
„Język, to jedyna rzecz wspólna, jaką
mamy z Niemcami” — mówią Austriacy...

„Kraj wyzwolony” i okupacja,
która się przeciąga...

Główna ulica miasta, t.zw. Marie-The-
resienstrasse, zakończona z jednej stro-
ny łukiem triumfalnym, a z drugiej ma-
jąca w perspektywie szczyt Hafelekaru
— roi się różnorodnym tłumem Mundury
okupacyjnych wojsk francuskich miesz-
szają się z zielonymi kurtkami tyrolski-
mi, ozdobionymi szarotkami. Przednie
platformy w przepełnionych tramwajach
zarezerwowane dla Besatzungstruppen
(wojsk okupacyjnych), dziwnie przypo-
minają Warszawę z czasów okupacyj-
nych. Ale zniesiono już Gouvernement
Militaire, istnieje tylko rada kontrolna,
sprawująca nadzór nad wybranym w wol-
nych wyborach austriackim rządem i par-
lamentem.

Każdy Austriak podkreśla stale swoje
poczucie odzyskanej wolności i ponoć...
demokracji. Czuje się pewnie, dużo pew-
niej, niż równie okupowany Niemiec, w
rozmowach pozwala sobie czasem na
ironiczne uwagi. Podobnie jednak, jak tam-
ten, jest słodko uprzejmy i uśmiecha się
przyjaźnie do alianckich żołnierzy. Nie
cią jednak swego niezadowolona z faktu,
że „okupacja się przeciąga”... „Jesteśmy
bardzo wdzięczni aliantom — mówił mi
pewien znajomy Austriak — za uwolnie-
nie od okupacji niemieckiej, która tak
długo niszczyła nasz biedny i miłujący
pokój kraj, ale obecna okupacja trwa na-
prawdę zbyt długo. Podzielenie kraju na
strefy tamuje normalny rozwój gospodar-
czy, utrudnia odbudowę. Wierzymy w do-
bre intencje aliantów, którzy nam obie-
cali wolność i demokrację, ale czyż oni
nie wierzą w nasze?”

Mój rozmówca jest studentem, ma 25
lat. Zdążył jednak już przejść całą woj-
nę na froncie wschodnim i dosłużyć się

rangi „hauptmanna” i rycerskiego krzy-
ża w obronie waterlandu.

— Nas nie potrzeba demokratyzować —
powiedział mi pewien austriacki inteligent:
nieco ironicznym tonem — nasza demo-
kracja jest starsza od demokracji nie-
których aliantów. Okupacja ma skutek
często wręcz odwrotny. Dam panu przy-
kład: konstytucja nasza zabrania surowo
wszelkiego rodzaju cenzury koresponden-
cji, tymczasem nasi urzędnicy są zmu-
szani przez władze okupacyjne do kontroli
listów zagranicznych.

Zrozumiałem... stara austriacka demo-
kracja nie ulega przecież najmniejszej
wątpliwości... Podkreśla się ją zresztą na
każdym kroku i przy każdej okazji, z
dziwnie jakąś nawet neoficką gorliwo-
ścią.

Wzajemne pretensje uzasadnione...

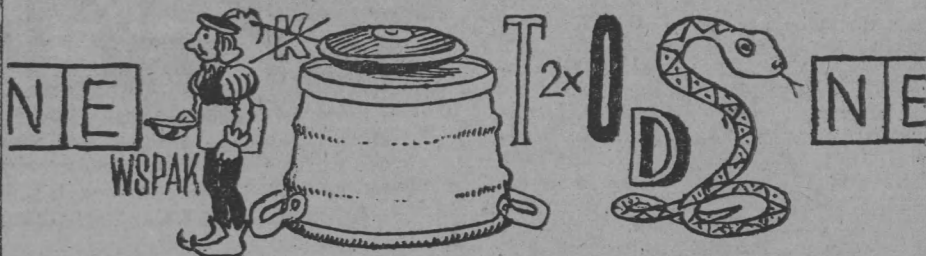
Ślady wcześniejszego nazizmu zaciera
się starannie. Wszystkich niebezpiecznych
dla odbudowy Austrii Reichsdeutschow
wysiedlono. Granica niemiecko-austriacka
jest zamknięta. Rzadko przejeżdżających
z przepustkami władz okupacyjnych Niem-
ców rewiduje naprawdę starannie i su-
miennie austriacki celnik w dawnym
mundurze niemieckiej żandarmerii, z fran-
cuską opaską na ramieniu. Nienawisć
austriacko-niemiecka nie jest bynajmniej
sztuczna, przeciwnie, jest szczerza, oparta
na starych i nowych pretensjach. Austriacy,
którzy nie przypuszczali, „że to się
tak skończy”, czują słuszny żal do Niem-
ców, że zbyt im zaufali i teraz mają
„niepotrzebne kłopoty”. Niemcy nato-
miast, nienawidzący zawsze Austriaków
za rozbijanie jedności niemieckiej, mogą
im jednak przypomnieć wiele, wspólnie
przeżytych, przyjemnych chwil z okresu
Grossreichu. Pamiętają też, że wówczas
byli oni nieco inni i nie odżegnywali się
tak od wielkiej rodziny narodów niemie-
ckich. A poza tym, patrzą na Austriaków
z pewną zazdrością i zawiścią, jako na
tych, którym „się już udało”.

Reichsmarka została wycofana z obie-
gu i zastąpiona szylingiem. Wartość jego
nominalna jest zresztą taka sama, jak
marki.

W paru otwartych kawiarniach dostać
można niesłodzoną ersatz-kawę, w res-
tauracji zjeść obiad, ale tylko na kartki.

Rozrywki umysłowe

Pod redakcją S. LELIWY.
Nr 24.
REBUS
punktów 5.



Nr 25
ANAGRAM
punktów 6.

Tylko z pięciu liter jest złożona cała.
Gdy je złożysz razem, — będzie oświecała;
Gdy złożysz inaczej, ciepły kraj ją rodzi.
A jeszcze inaczej, każdej rzeczy szkodzi.
Na cokolwiek padnie, to niweczy, brudzi,
Szpeci ubranie, bardziej szpeci ludzi.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nru 19.

Rebus Nr 16.
„Baba z wozu, koniom lżej”.
Rebus Nr 18.
„Gość w dom, Bóg w dom”.
Szarada
Sta — ry Sa — ba — la ba — je.

Nagrody otrzymują
Mr Ullmer — Sannois.
Maria Karlińska — Paryż.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 20. VII. 47.

WYTRWAŁY KAZNODZIEJA

Ks. Doyen z Charleroi w Belgii może
uchodzić za przykład wytrwałości i po-
mysłowości w dziedzinie nauczania re-
ligii. Pragnąc przełamać obojętność gór-
ników, ks. Doyen postanowił sam chodzić
tam, gdzie się górnicy najczęściej zbiera-
ją po pracy, t. j. do miejscowej kawiarni
i w przyjaznych rozmowach z górn.

kami zainteresować ich zagadnieniami
religijnymi i duchowymi. W rezultacie
wielu górników stało się praktykującymi
katolikami. Ponadto umieszczając w
swym tygodniku, obok wiadomości ko-
ścielnych, również wiadomości ogólne oraz
sportowe, a nawet opowiadania komicz-
ne, potrafił on znacznie powiększyć na-
kład tygodnika.

Minimalne, gramowe racje kartkowe są
podstawą wyżywienia tak samo tutaj, jak
w Niemczech. Sytuacja trochę się popra-
wia. Ciocia UNRRA, choć skąpo, ale po-
magala krajowi, zniszczonemu przez na-
jazd hitlerowski. Ceny na kartki, oczywi-
ście przedwojenne. Poza tym jednak czarny
rynek działa w pełni, gdyż Austriacy nie
odżegnują się od niego tak, jak Niemcy.

Smokingi, które się wietrzeją...

Wczorajem poszedłem do teatru. Grana
operetka tchnęła beztroską Straussow-
skiego walca i czarem wiedeńskiej mu-
zyki. Sala pełna publiczności, która choć
tutaj chce na chwilę powrócić do przed-
wojennego życia. Zwracają uwagę dość
liczne smokingi i suknie wieczorowe. Wy-
dobyte zapewne z kufrów, chowanych

skrzętnie po piwnicach w obawie przed
bombardowaniem, a następnie „rekwizy-
cją” — symbolizują powrót do normal-
nego pokojowego życia. Pamiętają one
czasy dawne, które znów mają wrócić.
Dziś jeszcze są owe wieczorowe stroje
ekstrawagancją snobów i niepotrzebną
plamą w szarzyźnie powojennego życia,
jutro staną się potrzebą konwenansu.
Niebo skrzy się gwiazdami, cienie gór
majaczą niewyraźnie w ciemnościach; po-
goda, która zapowiada się świetna, wy-
gna mnie zapewne jutro z miasta. Za-
pomnę znów na chwilę o kiepskiej paro-
dii wolnej Austrii i o Austriakach, za-
wsze lojalnych — ongiś cesarzowi i repu-
blice, później Führerowi, dzisiaj — de-
mokracji...

W. J.

Figle i wybryki małpek DOW i EW



Fiki do mioty
Ostrożnie się skrada;
Bombo na wózku
Bańki z mlekiem bada.



Zabawa w kominiarzy
W najlepsze odchodzi;
Gdy nagle prawdziwy
Kominiarz wychodzi.



Baba widząc w wózku
takie spustoszenie.
Z tupetem bije
kominiarza w cieżkie.



Baba widzi omyłkę,
Kominiarz „żyje” w obłokach,
a Bombo i Fiki
giną w podskokach.

GÓRNICZY, UWAGA!

W dniu 8 lipca b. r. odbędą się wybo-
ry do górniczych Ubezpieczalni Społecz-
nych. To wy wybieracie ludzi, którzy al-
bo będą bronili waszych interesów zawo-
dowych, albo wasze interesy podporzą-
dkują interesom partii.

Cudzoziemcy głosują narówni z Fran-
cuzami.

Głosują mężczyźni i kobiety. Wystarczy
mieć 18 lat ukończonych. Narówni z gór-
nikami, którzy pracują, głosują emeryci
i wdowy po emerytach.

Wybory są proporcjonalne. Nawet więc
tam, gdzie lista, na którą będziecie gło-
sowali, nie osiągnie większości, będziecie
jednak mieli możność wprowadzenia swo-
ich mocodawców, którzy będą kontrolowa-
li gospodarkę waszymi pieniędzmi.

Administratorzy, których wybieracie,
wyborą z kolei administratorów Unii re-
gionalnych, a ci — administratorów Kasy
Autonomicznej.

Górnicy pracujący są wpisani z urzędu
na listy wyborcze. Emeryci i wdowy po
emerytach muszą się wpisać na listy wy-
borcze w merostwach.

Wszędzie organizacje katolickie wysta-
wiają listy swoich kandydatów na admini-
stratorów.

Po informację zwracajcie się do sekcji
polskich syndykatów wolnych, a tam, gdzie
ich nie ma — do syndykatów wolnych
francuskich.

R.

Polsko - Francuskie Biuro Podróży
(Wszczęświatowa Agencja Podróży
i Informacji)
„UNIVERSUM”
3, rue Rocroy, 3 — Paris X^e
Tel. TRUDAINE 86-30

Metro: Gare du Nord, Gare de l'Est
i Poissonniere
zawiadamia rodaków, że:

ZALATWIA:
wszystkie formalności podróże,
(wizy, paszporty, bilety i t. p.) spro-
wadzenie rodzin z zagranicy, inter-
wencji u władz francuskich. —

INFORMUJE:
w sprawach kupna, sprzedaży lub
wynajmu gospodarstw rolnych,
przedsiębiorstw handlowych oraz
wszelkiego rodzaju nieruchomości.

POMAGA:
we wszystkich trudnościach, które
spotykają cudzoziemca na obcym
terenie.

POŚREDNICZY:
w międzynarodowych wymianach
(clearingach)

POSZUKUJE
WSPÓLNIKA Z KAPITAŁEM
MILIONA FRANKÓW
do biura podróży na terenie Francji
i zagranicą.
Zgłoszenia kierować:
„UNIVERSUM”
3, rue de Rocroy, 3 — Paris X^e.

D. Dowojna - Bienaime
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu:
Tłum. oficy, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktor Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby —
naturalizacje — sprawy: sądowe —
cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i
od 5 — 7-jej wieczorem.

Oczyszczający krew „AVRANIN”
Indyjski balsam.
Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne
(egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de
Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz
w aptekach: J Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie
p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue
Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais).
Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkałi na prowincji mo-
gą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:
Ste LABORATOIRE „A W R A N I N ”
6, rue Maublanc 6. — Paris XV^e
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.
FRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/a. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii w Belgii 8 fr.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora r...
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, natu-
ralizacji itp. — Pełnomocnictwa. —
obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05
Gérant: L. CHARPENTIER
N° d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo-
wiada.